Nr. 338. We Lwowie Środa dnia 5 Grudnia 1888. Rok XXI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji l. 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu p. Kiselki; w Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saints Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Energja Milana.

Lwów 4. grudnia.

W podróży swojej artystycznej po Europie zawadziła Sara Bernhardt o Bukareszt. Bawi tam obecnie u swojej siostry księżny Ghiki królowa serbska Natalja, której wyrok duchowny metropolity Teodozjusza pozbawił korony i tronu. Wszystko swoim wyrzekła się nieszczęśliwa królowa wszelkich uciech i zabaw i odwidza tylko kościoły i biedoty. Do teatru nie uczęszcza i mimo namowy siostry nie przybyła na występy gościnne słynnej artystki. Gdy cały Bukareszt pospieszył do teatru i zapełnił szczelnie wszelkie miejsca — królowa Natalja pozostała w domu. Księżna Ghika sprawiła jednak siostrze swojej niespodziankę i zaprosiła osobiście Sarę Bernhardt do swojego pałacu. Artystka przyrzekła i przybyła przed kilku dniami w towarzystwie swojego kolegi, artysty Rebela, do pałacu księżny Ghiki, gdzie ją królowa Natalja bardzo mile przyjęła. W małym, ale przepysznie i gustownie urządzonym saloniku królowej wywiązała się w tem małem i dobranem gronie bardzo ożywiona konwersacja. Księżna Ghika wszakże tak zręcznie pokierowała rozmową, że Sara Bernhardt zdecydowała się odegrać przed królową, która już prawie rezygnowała z przyjemności teatralnych, małą scenę z bogatego swego repertuaru; nie pozostawił kolegę w bezczynności i odegrała razem z nim wzruszającą scenę między ojcem Duvalem i Małgorzatą z „Damy Kameljowej." Królowa słuchała z widocznem zajęciem słów Małgorzaty, która przekonać się stara ojca, że jej miłość do jego syna Armanda jest głęboka i szczera, że przez miłość tę spodziewa się zerwać ze swojem dotychczasowem życiem i wstąpić napowrót do towarzystwa. Znane są powody, dla których ojciec sprzeciwia się jego związkowi z Małgorzatą. Gdy po tych zarzutach starego Sara w tonie zrezygnowanym, świadczącym o złamanem sercu, wyrzekła słowa: „Ojkolwiek uczyniła ... upadła wielkość — nie podnosi się nigdy, królowa Natalja, która ze wzrastającem wzruszeniem śledziła gry artystów — głośnem wybuchnęła łkaniem i oparłszy głowę o pierś siostry, która także płakała, pozostała długo w tej nieruchomej pozycji. Sarę scena ta głęboko wzruszyła — miała łzy w oczach i sceny swojej do końca nie odegrała. Wkrótce opuściła pałac książęcy i przyznała się przed swoimi kolegami, że przeżyła tego wieczora jedną z najbardziej wzruszających chwil w swojej karjerze artystycznej.

*

Jaki związek zachodzi między powyżej opisaną sceną wieczorną w pałacu księżny Ghiki, a polityką w konaku serbskim? Bezpośredni z pewnością żaden — ale pośredni wcale bliski. Królowa Natalja nie zrezygnowała jeszcze ze swojego tytułu królowej serbskiej. Jej łzy, wylane podczas wzruszającej gry artystki francuskiej, mogłyby być tego dowodem. Czy tego samego przekonania są także w Belgradzie i w Serbji — na razie sądzić nie chcemy. Król Milan chciałby z pewnością innego być zdania i dokłada wszelkich środków, aby uwagę swoich poddanych odwrócić w zupełności od osoby wygnanej ich królowej, a jego małżonki. Energji pod tym względem chyba mu nikt nie odmówi. Ze swojej strony czyni wszystko, aby Serbja była czem innem zajęta — na przykład rewizją konstytucji. Dotychczas jednak jakoś nie wszystko idzie po myśli króla. Ani obrady komisji, złożonej z ośmdziesięciu członków, która pod osobistem kierownictwem króla miała przygotować projekt rewizyjny, ani prawybory do wielkiej skupczyny z sześciuset członków, która ostatecznie miała uchwalić nową konstytucję, nie wypadły tak, jakby sobie tego król życzył. Pierwszemu trudno już było zaradzić, ale na drugie znalazł król sposób i to bardzo prosty.

W pierwszej swojej proklamacji, zapowiadającej reformę i rewizję konstytucji, przyrzekł król zupełną wolność wyborów. Gdy jednak z wyborów tych zaczęli wychodzić radykali, król się zreflektował i unieważnił poprostu wszystkie dotychczasowe wybory, wrzekomo pod pozorem, że stronnictwa nie przestrzegały wolności i niezawisłości wyborów, że terroryzowały wyborców, zmuszając ich do głosowania za kandydatami radykalnemi. Argumentacja ta nie przemawia co prawda jakoś do naszego przekonania, ale przyznać musimy królowi Milanowi, że postąpił sobie z energją i stanowczością. Widocznie jakoś nie bardzo ufa deputowanym radykalnym, jeżeli aż do takich uciec się musi środków, aby się ich pozbyć. Czy następne wybory lepiej wypadną, to jeszcze nie wiadomo. Na razie ustanowieni zostali komisarze królewscy w liczbie 270 i to nawet ze wszystkich trzech stronnictw. Mają oni gwarantować wolność wyborów. Wkrótce się przekonamy, czy doprowadzą do skutku takie wybory, jakich Milan potrzebuje. Gdyby tego nie uczynili, znajdzie zapewne król jakiś środek zapobieżenia złemu. Bardzo łatwo jednak stać się może, że się wkrótce repertuarz jego wyczerpie, że nie będzie miał czem zajmować uwagi opinji publicznej, a wówczas gotowa się ona zwrócić w inną stronę — w stronę królowej Natalji.

Korespondencje.

Kraków 3. grudnia.

(Interwencja policji w sprawie wieczorku Mickiewiczowskiego).

Szeregiem faktów możnaby udowodnić, iż od pewnego czasu całkiem nowy powiew, przejmujący nietylko chłodem, lecz i uzasadnionemi obawami o przyszłość — daje się dotkliwie czuć w postępowaniu tutejszej władzy politycznej. Niepodobna stanowczo twierdzić, czy c. k. starostwo tak szczególną opieką otacza n. p. młodzież akademicką, czy też tylko c. k. dyrekcja policji; w każdym razie opieka ta najzupełniej ignoruje władzę rektora i senatu akademickiego i jest bezpośrednią kontrolą nad uniwersytecką młodzieżą, kontrolą dotychczas przynajmniej, ani pożądaną, ani potrzebną.

Dorocznym przyjętym obyczajem na wieczorze ku uczczeniu nieśmiertelnego Adama Mickiewicza miała być wypowiedzianą przez przełożonego akademickiego stowarzyszenia „Czytelni" — p. Michalika — mowa, którą młodzież przed trybunałem opinji ogółu, a szczególniej swojej prawowitej zwierzchności t. j. profesorów spowiadała się zazwyczaj z czynów własnych i aspiracyj.

Na przemówienie takie odpowiadał delegowany przez senat akademicki jeden z profesorów.

Słowem od lat kilkunastu był to publiczny akt życia akademickiego, zarządzany pod wzniosłem hasłem czci dla największego z poetów, który młodzieży wskazał najpiękniejsze narodowe ideały i drogę do ich urzeczywistnienia „ramieniem— przy ramieniu."

Pierwszy raz trafiło się, iż policja zabroniła przemówienia — a zawiadomiła młodzież o tem postanowieniu w sobotę po południu, gdy wieczór odbyć się miał w poniedziałek. Zapóźno już było protestować, czy starać, się o cofnięcie zakazu; to też rozkaz spełnionym być musi i uroczysty obchód w ten sposób przemieniony zostanie na pospolity koncert.

Mowa p. Michalika czytaną była przez rektora dr. Kasparka i uwagi jego w zupełności przez młodzież przyjęte, już mowę ową zmodyfikowały. Tymczasem policja paktowała z młodzieżą parę tygodni, poddając od siebie formę przemówienia, krytykując bruljon mowy i pojedyncze ustępy. Po rozlicznych kompromisach skończyło się jak wyżej — na zakazie jej wypowiedzenia.

W skutek tego zasłużony i otaczany miłością młodzieży uniwersyteckiej profesor Korczyński, który miał odpowiadać na owo przemówienie, zrzekł się tego obowiązku.

Ale i to nie dosyć. Jeden z akademików p. Tettmajer, napisał na cześć poety wiersz, który miał zostać wygłoszonym na wieczorku. Wiersz wydrukowany przepuściła ck. prokuratorja, nie mogąc się w nim dopatrzyć znamion zbrodni, czy występku. Policja inaczej oceniła ten utwór młodego autora, bo osobnem pismem wykazała młodzieży nietylko ustępy, lecz i pojedyncze wyrazy, których wypowiadać zabroniła.

Mniejsza o sens, rytm i rym, byleby wymaganiom policyjnej cenzury stało się zadość! Z wiersza pozostał bezsensowy szkielet, bo naprzykład wyrazy „miecz", lub „krew", są bezwarunkowo zakazane. Takiej gorliwości urzędowej i tego rodzaju opieki nad młodzieżą dotąd u nas nie było i bezwarunkowo nie może ona być płodną w następstwa pożądane przez rozumnych i myślących ludzi.

Kto nie był nigdy młodym, lub nim być nie umiał, nie pojmie, jak tego rodzaju postępowanie władz działa na ogół młodzieży. Pozbawiona zupełnie opieki ze strony władz uniwersyteckich, nietylko, widząc jak kornie władze te bez protestu zrzekają się na rzecz policji przysługujących sobie praw decydowania o postępowaniu młodzieży — za wcześnie nabiera ona, co najmniej, niechęci dla urzędowej machinacji i od razu wciśniętą zostaje, siłą prawie, w szeregi niezadowolonych.

Wiadomość podana przez jedno z pism, jakoby rektor Kasparek telegrafował do namiestnictwa, protestując przeciw wdzieraniu się policji w sferę działania uniwersyteckich władz, jest co najmniej, przedwczesną.

Czy to jest dobrem, pożądanem i pożytecznem, osądzą niezawodnie sterujący krajową nawą państwowej administracji.

Bruksela 1. grudnia.

(Ponowne rozruchy i zmowy pomiędzy górnikami.—Nieco z belgijskich spraw wojskowych.)

Socjalno-rewolucyjne rozruchy robotnicze w tz. *Centre*, — południowej kotlinie Belgji, zajmującej większą część prowincji Hennegawji, a słynnej na cały świat ze swoich niesłychanie bogatych kopalni węgla, — czynią od dwu dni znów postępy zatrważające. Wprawdzie strejk górniczy, jak dotychczas ogranicza się na dwóch jeno miejscowościach: Morlauwelz i La Louvière, w nich zaś specjalnie na obszarach Bascoup i Mariemont, lecz agitacja wzrasta widocznie od onegdajszego wieczoru. Wczoraj np. przyszły do stolicy telegramy, że poprzedniej nocy w Louvière, odbył się burzliwy wiec, w którym uczestniczyło także kilkaset kobiet. Pierwszem następstwem wiecu było, że nazajutrz rano kilkuset tamtejszych górników nie przyszło do roboty. Popołudniu tegoż dnia zwołano olbrzymiemi plakatami nowe zgromadzenie, na którem miano radzić nad utworzeniem syndykatu. Nie-robotnicy nie mają wstępu na te wiece, nawet reporterów dziennikarskich wpuszczają dopiero po najdokładniejszem wylegitymowaniu się każdego i po złożeniu przez nich przyrzeczenia, iż nie będą wymieniali w swoich sprawozdaniach nazwisk mowców. Ostrożności te podyktowane są obawą przed tajnymi ajentami policji. Na jutrzejszą niedzielę (2. b. m.) zapowiedzianych jest coś 18 wieców — większa ich część w Morlauwelz i La Louvière, resztę w sąsiedniem Chapelle, Trazegnies i Carnières. Trochę zastanawia, że dwa najgłówniejsze cechy górnicze koło Morlauwelz, Houssu i Sars-Longchamps, których członkowie bywali zawsze pierwsi do zmowy, tym razem sprawiają się grzecznie. Podobno przed kilku dniami dotyczące zarządy podwyższyły im znacznie płacę. Dyrektorowie Mariemont'u i Bascoup'u, żywiąc nadzieję, że przez wzmożenie się wywozu węgla do Francji, będą mogli uczynić zadość postulatom swoich robotników górniczych, zawiadomili tychże, iż raz jeszcze zbadają przedłożone im reklamacje. Dodać należy, że właśnie górnicy tych cechów pobierali zawsze wyższą płacę, niżeli wszyscy ich towarzysze w całym kraju, mianowicie 4 fr. 25 centymów dziennie.

Zdaje się, że dopiero w przyszły poniedziałek, wilję św. Barbary, nastąpi jakiś stanowczy zwrot w całym tym fermencie. Dzień ten bywa dniem wypłat, gdyż św. Barbara jest patronką węglarzy i zazwyczaj z tytułu tego święta górniczego bezrobocie i zabawy trwają przez kilka dni z rzędu. Owoż bardzo wielu górników nie przyłączyło się do strejku jedynie z obawy, aby przez to nie utracić przypadającej w wilję Barbary zapłaty. Zauważyć wypada jeszcze, że tym razem skargi górników dotyczą wyłącznie niskości ich płacy. Pretensyj politycznych — jak było w r. 1886 — nie mają wcale.

Powołując się na dobre ceny węgla na wszystkich targach europejskich, żądają podwyżki płacy o 20—30% i ani słyszeć nie chcą o przyznawanych im przez zarządy 5%. Kongres delegatów w Charlleroi w d. 2. bm. (rezultat jego podaliśmy wczoraj w telegramie z Brukseli; przyp. Red.) wyda zapewne decydujące w tej mierze hasło. Rząd znów ze swej strony przygotowuje wszelkie środki ostrożności, aby w danym razie siłą stłumić groźniejsze rozruchy.]

W drugiej połowie listopada r. b. rozpoczęto w Liege budowę ogromnej piekarni wojskowej. Wyposażona najnowszemi aparatami technicznemi z dziedziny piekarstwa, ma ona dostarczać chleba dla całego garnizonu w Liege i 12 okolicznych fortów. Nawet załogi w Verviers i Hay, otrzymują codzień swój chleb i mięso z Liege. Skoro budowa fortów, szczególnie zaś przyczółków mostu nad Maas'ą, zostanie ukończoną, będą niezwłocznie zdemolowane dotychczasowe fortyfikacje starożytnej rezydencji biskupiej. Temu samemu losowi ulegnie słynna „Chartreuse" i cytadela. Od jesieni ubiegłego roku ma Liege rozległe nowe koszary, wystawione kosztem przeszło 200.000 franków. Jest w nich także wygodne pomieszczenie dla 800 koni.

Rozszerzanie królewskiej lejarni dział i fabryki broni trwa dalej. Nie małą sensację sprawiło, że szef belgijskiej artylerji, jener. Nicaise, który gorąco przemawiał w swoim czasie za uzbrojeniem armji w działa Kruppa, zwidzając niedawno temu garnizon w Liege, pominął zupełnie tamtejszą lejarnię dział.

Przed kilku dniami odbyło się pod przewodnictwem ministra wojny zgromadzenie jen. inspektorów armji. Na porządku dziennym stała pomiędzy innemi kwestja wprowadzenia... nowego pałasza dla oficerów piechoty. Na razie uchwalono zatrzymać pałasz dotychczasowy, tylko z odjęciem mu niesłychanie długiego portamentu rzemiennego.

Zdaje się, że ta „reforma" nie wpłynie na oziębienie stosunków międzynarodowych pomiędzy neutralną Belgją a sąsiadami, spoglądającymi na nią ciągle okiem podejrzliwem.

Pożyczka rosyjska.

Narod. Listy w korespondencji berlińskiej omawiają sprawę pożyczki rosyjskiej będącej już dziś faktem spełnionym i zastanawiają się nad powodem owej wielkiej wrzawy, jaką wszczęto w Berlinie właśnie z powodu tej pożyczki. Organ młodoczeski ma w tej sprawie następującą opinję.

Zdaniem jego, wszystkie wycieczki pism niemieckich przeciw rublowi rosyjskiemu, powtarzające się ostatniemi czasy perjodycznie, nie z innego płyną powodu, jak, że Niemcom nie podobają się finansowe zarządzenia p. Wyszniegradzkiego, które mogą oswobodzić Rosję od ekonomicznej i finansowej zależności od Berlina, co dla Niemców jest straszniejsze od wszelkiej kampanji wojennej. Wszelkie zwycięstwa ks. Bismarka w jego polityce zagranicznej i wszelkie jego zwycięstwa na kongresie berlińskim — mówią *Narodni Listy*, — utracą wszelkie znaczenie, jeżeli straci olbrzymi rynek, jakim dotąd dla Niemiec była Rosja. Tymczasem ostatniemi czasy w Rosji stopniowo upada ekonomiczny i finansowy wpływ Niemiec. Zwycięstwo to odniesione nad Niemcami poderwie monopol giełdy berlińskiej. Obecnie Rosja zaciąga znaczną pożyczkę u głównych firm francuskich. Pożyczka ta tem bardziej rozdrażnia Berlin, że finansiści niemieccy przed niedawnym czasem ogłosili Rosję nieledwie, że bankrutem.

---

4) (Prawo przekładu nabyte i zastrzeżone.)

MARZENIE.

(LE RÊVE.)

ROMANS

EMILA ZOLI.

(Ciąg dalszy).

Więc też całym światem był dla Angieliki ten starożytny dom w swem odosobnieniu, z cmentarnie odludnym i cichym ogródkiem. Na poddaszu zajmowała izdebkę z pobielonemi ścianami. Rano szła na śniadanie na dół do kuchni, potem zaś do roboty, do pracowni, położonej na pierwszem piętrze. Miejsca te położone wraz z kręconemi schodkami w wieżyczce, były jedynemi zakątkami, w których Angielika pędziła codzienne życie — lecz właśnie, wszystko to były miejsca rzeczywiście przejmujące szacunkiem, utrzymywane w tym samym stanie z pokolenia na pokolenie. Do pokoju Hubertów nie wchodziła nigdy, zaledwie że od czasu do czasu przebiegła salon — a tylko te dwie ubikacje miały na sobie strój nowożytny. W salonie belki na pułapie, ongi wystające, były taraz gipsem zarównane, wieniec ze sztukaterji, naśladującej gałęzie palmowe, z większą rozetą na środku, zdobił sufit. Żółte tapety o kwiatowym deseniu pochodziły z epoki pierwszego cesarstwa, tak samo komin z białego marmuru i meble mahoniowe, obite aksamitem utrechckim. Rzadko przychodziła tutaj Angielika. Wówczas tylko, gdy wystawa musiała być odmienioną i nowe hafty przed oknem wystawione i wtedy też rzucała spojrzenie przelotne na Boży świat, aby w wąskiej u portalu św. Agnieszki wybiegającej uliczce widzieć zawsze jeden i ten sam obraz, nigdy się nie zmieniający. Ktoś nabożny otwierał lekkiem popchnięciem drzwi świątyni, zcicha się otwierające; naprzeciw wiecznie na pozór puste sklepy złotnika i handlarza świec woskowych — u pierwszego w oknach naczynia święte, jak kielichy i monstrancje, u drugiego brzuchate świece. Cisza klasztorna — unosząca się nad całem Beaumont l'Eglise, nad ulicą *Magloire,* po za rezydencją biskupią, nad ulicą *Wielką,* w którą spływa ulica *des Orfevres,* nad placem *du Cloitre,* gdzie obie wieże katedralne wspinają się aż gdzieś w obłoki — dawała się formalnie odczuwać w leniwej atmosferze, która wraz z dniem wybladłym zwolna opadała na bruk samotny...

Uzupełnienie wykształcenia Angieliki przedsięwzięła sobie Hubertyna jako zadanie własne. I ona bowiem hołdowała staroświeckiemu przekonaniu, że dla kobiety zupełnie wystarcza, jeśli umie czytać, pisać i cztery działania rachunkowe. Musiała atoli silnie i wytrwale walczyć przeciw odrazie dziecka, które chętnie uciekało spojrzeniami po za okno do ogródka — jakkolwiek swoją drogą była to rozrywka aż do przesady mierna — i nie poświęcało nauce swej uwagi. Żadnej, ale to żadnej namiętności nie zdradzała dla książki i czytania. Pomimo licznych i ciągłych dyktatów, wybranych z dzieł klasycznych, nigdy nie dokazała tej sztuki, aby bodaj jedną stronicę w zeszycie zapisać bez błędów ortograficznych. Przytem miała charakter pisma drobny, cienki i dość jednostajny. W reszcie przedmiotów — w krajoznawstwie, historji i rachunkach, wiedzą jej równała się zeru. Bo i pocóż ta umiejętność? Wszak to kompletnie zbyteczna rzecz. Później, przed pierwszą komunją, wyuczyła się napamięć słowo po słowie wyznanie wiary, i recytowała je tak dokładnie, że każdego w istotne zdumienie wprawiała pewnością swej pamięci.

Pomimo swej słodyczy i łagodności w obejściu z sierotą, zdarzały się jednak chwile w pierwszym roku, że Hubertowie rozpaczali nad nią. Angielika obiecywała stać się w przyszłości nader zręczną hafciarką, bywało jednak czasem, że po kilku dniach bezprzykładnej pilności, popadała nagle w niewytłomaczone jakieś lenistwo, czem wprawiała nauczycieli swoich w bezgraniczną niemal desperację. Stawała się naraz ospałą, przytem łakotnisią, kradnącą cukier ze spuszczonemi od wstydu oczyma i zaczerwienioną, co prawda twarzyczką. Gdy ją łajano, dawała złośliwe odpowiedzi. Jeśli jakiego dnia Hubertowie chcieli ją poskromić, dostawała napadu straszliwej wściekłości; trącała rękami i nogami i była wstanie drzeć i kąsać. Przy takich sposobnościach rodzaj trwogi odganiał małżonków od małego potworu; lękali się szatana, który się poruszał w dziecku. Kim też mogło ono być... zkąd pochodziło?... Te podrzutki niemal zawsze zawdzięczają życie swoje występkowi i zbrodni... Dwa razy byli już gotowi pozbyć się dziewczęcia, żałując szczerze, że je wzięli do siebie i z rzetelnym smutkiem chcieli zwrócić je zakładowi. Za każdym atoli razem te sceny szkaradne, od których drżało całe domostwo, kończyły się temi samemi potokami łez, tą samą skruchą głęboką. Dziecko rzucało się wówczas na posadzkę z taką żądzą chłosty, że uznawano za stosowne przebaczyć mu.

Zwolna i stopniowo zyskiwała Hubertyna przewagę nad dziewczęciem. Jakby stworzoną była na tego rodzaju wychowawczynię ta kobieta z iście złotem sercem, usposobieniem surowem lecz zarazem łagodnem, rozsądkiem, prawością i ową wieczną równowagą ducha. Gorliwie wpajała w Angielikę poczucie obowiązków i posłuszeństwa. Żyć, to znaczy być posłusznym, umiejąc poskramiać złość i namiętność. Trzeba słuchać Boga, rodziców, przełożonych, słowem powtarzała dziecku cały rejestr osobistości, które szanować należy. Być w obec nich nieposłuszną, znaczyłoby prowadzić występne życie. Aby nauczyć pokory, wyznaczała jej Hubertyna za każdy opór, jako karę, jakąś robotę podrzędną: naprzykład umyć naczynie, i pozamiatać kuchnię. Wówczas też pozostawała przy niej i trzymała ją nad podłogą pochyloną, aż burząca się w dziewczynie wściekłość ustąpiła zupełnie. Namiętne usposobienie tego dziecka niepokoiło ją w wysokim stopniu, tak samo zaś ogień i gwałtowność, okazywana wśród pieszczot. Niejednokrotnie przydybała ją, jak pokrywała pocałunkami własne ręce. Widziała w niej zapał do obrazków, przedstawiających Chrystusa lub sceny z życia świętych, które skrzętnie zbierała i przechowywała. Pewnego wieczora znalazła ją zalaną łzami i nieprzytomną, główka spoczywała na stole a usta na obrazkach. Nie obeszło się bez strasznego przejścia, szlochała i krzyczała, jak gdyby z niej skórę ściągano, kiedy Hubertyna zabierała te obrazki. Od tej chwili trzymano ją surowo, nie pozwalano pozostawać w samotności, nie skąpiono ustawicznego zajęcia. Cisza i chłód powstawała na okół dziewczęcia, ilekroć zaczynała burzyć się, źrenice świeciły ogniem złowrogim, a na twarz wybiegały rumieńce gniewu...

Zresztą Hubertyna odkryła w książeczce zakładowej skutecznego dla siebie pomocnika. Każdym razem po trzech miesiącach, gdy Hubert podpisywał tam swoje nazwisko, opanowywał Angielikę smutek, który trwał aż do wieczora tego dnia. Krew napływała jej potężną strugą do serduszka, ilekroć, biorąc motek złotych nici z szuflady, ujrzała w niej swoją książeczkę. I pewnego dnia najdzikszej wściekłości, gdy nic już nie mogło jej poskromić, stanęła jakby bez życia przed niepokaźnym kajecikiem, ujrzawszy go wreszcie po przerzuceniu całej szuflady. Łkając i szlochając, padła Hubertom do nóg, upokorzyła się i mówiła, że źle uczynili, przyjmując ją do swojego domu, że nie zasługuje na to, aby ich chleb jadła. Od tego dnia bardzo często samo wspomnienie o książeczce trzymało na wodzy poprzednie wybuchy dziewczęcia.

W ten sposób doszła do dwunastu lat, czasu pierwszej komunji. Spokojne otoczenie, małe, w cieniu świątyni drzemiące domostwo, dymem kadzideł przesiąknięta i kościelnemi melodjami rozbrzmiewająca katedra — wszystko to pomagało szczęśliwie do stopniowego uszlachetnienia tej dzikiej szczepki, którą, niewiadomo gdzie, wyrwano i przesadzono na ten tajemniczy grunt w małym ogródku... W tym samym duchu działało także życie regularne, robota codzienna, nieznajomość zdarzeń na szerokim świecie, zkąd nie dolatywały nawet odgłosy do tej drzemiącej dzielnicy miasta. Lecz w pierwszej linji łagodność w obec Angeliki była wynikiem wielkiej miłości Hubertów, która formalnie spotęgowała się jeszcze skutkiem nieuleczalnych ich wyrzutów sumienia. On pędził życie w usiłowaniach, aby z pamięci żony wymazać do szczętu krzywdę, którą jej tem wyrządził, że ją wbrew woli matki zaślubił. Przy śmierci jedynej swej dzieciny czuł to dobrze, że ona obwiniała go o tę karę, która ich dotknęła; to też nie szczędził trudów, aby uzyskać jej przebaczenie. Swoją drogą cel ten osiągnął był już od dawna, gdyż Hubertyna ubóstwiała męża. Mimo to wątpił on nieraz o tem, a wątpliwość ta zatruwała mu życie. Aby módz uzyskać pewność, że ta gniewna nieboszczka, do tyla uparta matka w grobie, dała się już przebłagać, trzeba było koniecznie narodzenia się drugiego dziecka. To też wszystkie pragnienia obojga zestrzeliwały się w tem dziecku pojednania — u stóp swej żony, uprawiał przez całe życie jakby kult nabożny, pod wpływem uczuć gorących a czystych, jakby zawsze jeszcze był tylko rozkochanym do szaleństwa narzeczonym. W obecności uczennicy nie poważył się ucałować nawet włosów swej małżonki i po dwudziestoletniem z nią pożyciu wchodził zawsze do jej pokoju z uczuciem szacunku i bezdennej miłości, jakby to dopiero wczoraj się pobrali. A był to pokój dziwnie przyjemny, ze swemi białemi i szaremi barwami, obity tapetami w błękitne bukiety, zastawiony sprzętami z orzechowego drzewa z kretonowem pokryciem. Najlżejszy szmer nie dolatywał z jego wnętrza, lecz mimowoli odczuwało się mieszkające w nim uczucia, które cały dom napełniały. Wszystko to tworzyło dla Angieliki czystą jak łza atmosferę miłości, w której dziewczę wyrastało niewinne i spokojne.

Jedna książka dokonała dzieła edukacji sieroty. Gdy pewnego poranku szperała po wszystkich kątach, znalazła w pracowni na zapylonej półce, pod stosem fatałaszków hafciarskich, stary egzemplarz „Złotej legendy", napisanej przez J. de Voragine'a. To tłumaczenie francuskie, pochodzące z r. 1549, zostało kiedyś kupione przez jednego z przodków Huberta, zapewne dla zawartych w tekście wizerunków i różnych informacyj o Świętych Pańskich. Długi czas zachwycała się Angielika tylko temi obrazkami, starożytnemi drzeworytami, płodami naiwnej wiary w czasach odległych. Skoro pozwolono jej bawić się tą książką, chwytała chciwie do rąk duży tom *in quarto,* oprawny w żółtą skórę i zaczynała przepatrywać zwolna stronicę po stronicy. Nasamprzód tedy zatrzymała się nad zabrukaną kartą tytułową, na której stał adres księgarza: *„à Paris, en la rue Neufve Nostre-Dame, à l'enseigne Saint Jehan Baptiste".* Potem szedł właściwy napis tytułowy, obramiony medaljonami czterech Ewangielistów, u spodu adoracja Trzech Króli, u góry tryumf Jezusa Chrystusa nad życiem ludzkiem. — Dalej następował obrazek za obrazkiem, listy ślicznie naokół obmalowane, większe i mniejsze wizerunki w tekście: zwiastowanie, olbrzymiego wzrostu Anioł, obsypujący promieniami Marję niezmiernie wątłą i jakby chorowitą; rzeź niewiniątek, okrutny Herod w pośrodku stosów zwłok dziecięcych; szopka, Jezus pomiędzy Dziewicą i św. Józefem, trzymającym świecę; św. Jan, jałmużnik, obdarowuje żebraków; św. Maciej rozbija posąg bożka; św. Mikołaj, w szatach biskupich, po prawej jego ręce koszyk z niemowlętami. Potem znów następujące Święte: Agnieszka, z szyją przebitą mieczem; Krystyna, jak to jej wyrywano obcęgami piersi; Genowefa ze swoją trzodką jagniąt; biczowana Julja; palona na stosie Anastazja; Marja Egipcjanka pokutująca na pustyni; Magdalena z naczyniem, napełnionem wonnemi kadzidłami. I wiele wiele jeszcze innych postaci przesunęło się po przed oczy Angieliki, a z każdym wizerunkiem trwoga i współczucie stopniowało się w jej dziewiczych piersiach. Była to jakby jedna z owych strasznych lecz i rozkosznych zarazem opowieści, które kurczowo ściskają serce, a oczy zapełniają łzami....

(Ciąg dalszy nastąpi).

I w tem właśnie leży podwójna porażka Niemiec. Przedewszystkiem pożyczka rosyjska realizuje się bez udziału Berlina, a powtóre operacje rosyjskiemi papierami państwowemi wchodzą na giełdę paryską, tak, że kurs rosyjski nie będzie już wyłącznie zależał od Berlina. *Post* występując przeciw przeprowadzeniu pożyczki rosyjskiej w Berlinie, pisała: „Nie chcemy, ażeby Rosja prowadziła wojnę przeciwko nam, za nasze własne pieniądze“. Na to *Narodni Listy* odpowiadają, że Niemcy obawiając się pożyczki rosyjskiej, straszą ludność niemiecką wojną, dla tego, że podniesienie wewnętrznego dobrobytu Rosji, każdy nowy jej krok w tym kierunku jest nową zaporą dla planów niemieckich.

Z prowincji.

Z Rohatyńskiego 1. grudnia. *(Poświęcenie szkoły. — Wpływ wójta.)* Dnia 24. listopada br. odbyło się poświęcenie szkoły ludowej w gminie Dubryniów, w pow. rohatyńskim położonej. Pięknego i wzniosłego aktu poświęcenia dokonał miejscowy proboszcz, gr.-kat. ks. Rudnicki, przy współudziale sąsiada swego ks. Wolańskiego ze Stratyna, w obecności prezesa Rady pow., inspektora szkolnego, członka zwierzchności gminnej dzierżawcy dóbr, urzędników gospodarczych i przedsiębiorcy budowy, jakoteż licznie zgromadzonych włościan i ich dziatwy.

W maju br. zgorzały w Dubryniowie zabudowania kilkunastu gospodarzy, gumno grecko-katol. proboszcza i drewniany budynek szkolny. Dzięki atoli staraniom miejscowego plebana, dzięki energji i zabiegom wójta Mikołaja Czyżeskiego, wspieranego przez zastępcę Hawryła Mielnika i asesora Fedia Mizernego, już przy końcu października stanął ozdobny budynek szkolny murowany, mieszczący w sobie obszerną salę nauki i mieszkanie nauczyciela.

Przy tej sposobności należy się uznanie przedsiębiorcy budowy, p. Greffowi z Przemyślan, który ugodziwszy się za stosunkowo niską kwotę, budynek z własnego materjału kompletnie wykończył i wywiązał się sumiennie i w krótkim czasie ze swego zadania.

Nie ograniczyła się działalność wójta na tym jednym fakcie. Jeszcze przed żniwami pobudował spaloną stodołę na probostwie. Radą i czynem wspierał swych pogorzałych sąsiadów; zachęcał gminę do wspólnej pomocy tak skutecznie, że chociaż po żniwach powtórny pożar kilkanaście gospodarstw pochłonął, te już obecnie prawie wszystkie spalone domy odbudowane zostały.

Od lat czterdziestu istnieje szkoła w Dobryniowie, od lat trzydziestu teraźniejszy proboszcz ks. Rudnicki jest tu duszpasterzem, a długie lata pisarzem gminy jest powszechnie szanowany p. Juljan Pełczyński. Wpływ oświaty przy wpływie czcigodnego kapłana i wpływie sumiennej gospodarki gminnej jest tu widoczny. Chaty i zabudowania gospodarskie obszerne i porządne świadczą o względnym dobrobycie mieszkańców. Środkiem osady prowadzi szutrowana droga gminna.

Widok zebranych podczas uroczystości włościan był zaprawdę pocieszającym. Wszyscy dostatnio ubrani, o twarzach pogodnych, inteligentnych. Prawie wszyscy są piśmienni. Jakże przyjemnie było usłyszeć od wójta i starych gospodarzy, że szkoła to fundament ich dobrobytu, że przedewszystkiem trzeba dzieci uczyć.

Oby ten piękny przykład stał się regułą w naszym kraju! a nędza i waśnie domowe znikną.

Po uroczystości podejmowała zwierzchność gminna swych gości, racząc sutym objadem. Wznoszono różne toasty, a po serdecznem „Kochajmy się!“ rozjechali się goście, unosząc z sobą miłe wspomnienie.

Jasło 2. grudnia. *(Otwarcie sądu obwodowego).* Poświęcenia gmachu nowego sądu obwodowego, który przedstawia się wcale okazale, dokonał ks. kan. Sroczyński, a po dopełnieniu ceremonij kościelnych powitał on w pięknej przemowie członków nowego sądu. Następnie przemówił prezydent sądu krakowskiego p. Zborowski, który podniósł korzyści, wypływające dla ludności z szybkiego wymiaru sprawiedliwości; zaznaczył, że gmina Jasła przyczyniła się do utworzenia tego nowego sądu, ofiarowując bezpłatnie gmach pod budowę i kwotę 29.000 złr.; a wreszcie z uznaniem się wyraził o przedsiębiorstwie budowy i inżynierze namiestnictwa, p. Sewerynie Ryszkowskim, który, z ramienia rządu czuwając nad tą budową, chlubnie się odznaczył. W dalszym ciągu przemawiali prezydent sądu jasielskiego p. Podwin, prokurator p. Münnich, burmistrz Jasła p. Alojzy Metzger i członek rady powiatowej p. Apolinary Przyłęcki.

Dublany 2. grudnia. *(Wieczorek ku uczczeniu Mickiewicza i powstania listopadowego)* odbył się tutaj staraniem młodzieży wczoraj. Nader piękny odczyt pt. „Pierwsza pieśń“ miał docent uniwersytetu lwowskiego p. dr. Ludwik Finkel, a jeden z uczniów dublańskich p. Biedroń mówił o „Sprawie włościańskiej podczas powstania w r. 1831“. Zbiorowa deklamacja sceny w więzieniu z „Dziadów“ gra na fortepianie panny E. Kubickiej urozmaiciły piękny ten wieczorek, zakończony loterją fantową na dochód weteranów z r. 1831.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. P. dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański, redaktor naszego pisma, wyjechał do Wiednia. — Członek Wydziału kraj. dr. Józef Wereszczyński wyjechał wczoraj po południu do Krakowa, zkąd dziś wieczór wyjeżdża do Wiednia dla wzięcia udziału w konferencji ministerjalnej nad projektem ustawy o zniesieniu prawa propinacji w Galicji. Dr. Wereszczyński jest właśnie autorem projektu zakomunikowanego rządowi przez Wydział krajowy.

Nekrologja. Gustaw Gebhardt, obywatel m. Krakowa, zmarł tamże d. 1. bm., przeżywszy lat 54. — W Buda-Peszcie zmarł profesor anatomji na tamtejszym uniwersytecie Józef Lenhossek, przeżywszy lat 70.

Kalendarz. Środa (5.): Sabby Op. — Spitosławy. Wschód słońca o godz. 7. min. 46, zachód o godz. 3. min. 58.

Kalend. myśliwski. W grudniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty i kuropatwy, i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 6. bm. 1888, o godzinie 6. wieczorem.

Na porządku dziennym między innemi: Wnioski w sprawie przeprowadzenia nowego wyboru rady miejskiej, sprawa intenzywniejszego oświetlenia ulic i kilka spraw, dotyczących szkół miejskich.

Stopień magistra farmacji otrzymał na krakowskim uniwersytecie p. Zygmunt Satkowski, rodem z Mielca w Galicji.

W czytelni dla kobiet odbędzie się w Piątek 7. bm. odczyt dra Jendla „O hygienie“.

(m) **Konferencja okręgowa** nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych miejskiego okręgu lwowskiego, rozpoczęła się wczoraj o godzinie 3. popołudniu w wielkiej sali ratuszowej. Około 400 nauczycieli i nauczycielek wzięło w niej udział tak, iż sala ratuszowa była przepełniona. Konferencję otworzył inspektor szkół ludowych p. Mieczysław Baranowski, który w dłuższem przemówieniu skreślił rozwój szkół ludowych, lwowskich w ciągu ostatnich dwóch lat. W lutym r. 1887/8 posiadał Lwów 20 szkół z 156 klasami a frekwencja dzieci wynosiła tylko 7343, pomimo, że liczba obowiązanych, przekraczała 16000. W przeciągu kilku miesięcy kreowano 15. nowych paralelek, a personal nauczycielski pomnożono o 40 osób. W następnym roku 1888/9 frekwencja uczącej się młodzieży znacznie wzrosła, tak, iż okazała się potrzeba utworzenia nowych 15. klas równorzędnych, a tem samem pomnożenie posad nauczycielskich o 30. Ogółem w ciągu tych dwóch lat około 80 nauczycieli i nauczycielek posunęło się w randze. W roku szkolnym 1887/8 starano się nadto systemizować posady nauczycielek robót ręcznych i rysunków i w tym kierunku wszystkie szkoły ludowe lwowskie są już zorganizowane.

Wielką niedogodność pod względem organizacji okazywały szkoły żeńskie, gdyż plan naukowy był wszędzie jednakowy. Obecnie są już wszystkie szkoły żeńskie zorganizowane, a nawet szkołę św. Elżbiety przemieniono na wydziałową.

Naukę zręczności wprowadzono w niektórych szkołach, a to u św. Zofji i na Pasiekach, zaś w przyszłym roku ma być kurs zręczności zaprowadzony także w szkole św. Magdaleny.

Wizytacja szkół dokonana przez radcę szkolnego p. Mandybura i inspektora p. Baranowskiego, wykazała pomyślny rozwój szkół, a to dzięki niezmordowanej pracy grona nauczycielskiego. Przewodniczący zaleca przy tej sposobności nauczycielom i nauczycielkom, ażeby przedewszystkiem zadanie wychowawcze kłaść na pierwszym planie, a następnie dopiero zadanie naukowe.

Przemówienie to przyjęto grzmiącemi oklaskami, wyrażając p. Baranowskiemu uznanie i podziękowanie za gorliwe zajmowanie się szkolnictwem.

Zastępcą przewodniczącego dla posiedzeń sekcyjnych nauczycieli wybrano p. Skrzyńskiego, zaś dla posiedzeń nauczycieli p. Szpetmańskiego. Delegatem do rady szkolnej okręgowej wybrano p. Jakóba Czapelskiego.

Na sekretarzy przyszłych posiedzeń, wybrano panie: Kalinowską, Benoniównę i Wolter i pp: E. Moniaka, Szafrańskiego i Zachajkiewicza. P. Soleski wniósł interpelację w sprawie organizacji szkoły św. Zofji. Sprawa ta ugrzęzła w magistracie i nie może się doczekać ostatecznego załatwienia. P. Baranowski przyrzekł zająć się tą sprawą.

Na tem o godz. 5. popołudniu posiedzenie zamknięto.

Dar. Cesarz udzielił komitetowi parafialnemu w Gwoździcu, w powiecie kołomyjskim, na budowę kościoła zapomogi w kwocie 300 złr.

Temperatura. Barometr stoi w mierze. Średnia temperatura była + 1·9°C., najwyższa + 3·2°C., najniższa + 0·5°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr z północy, średnia temperatura doby około + 0°C., niebo zachmurzone a powietrze wilgotne, opad wcale nieznaczny.

Mianowanie. Wydział krajowy zamianował Zdzisława Gaszyńskiego aplikantem konceptowym.

Dyrekcja skarbu zamianowała inspektora podatkowego Andrzeja Stepkiewicza, adjunktem dyrekcji urzędów pomocniczych przy krajowej dyrekcji skarbu; oficjałami rachunkowymi asystentów rachunkowych: Franciszka Buratowskiego, Jana Mencińskiego, Tomasza Wnęka, Ludwika Negedlę; a asystentami rachunkowymi: adjunkta podatkowego, Jędrzeja Kopacza i praktykantów rachunkowych: Edwarda Neussera, Włodzimierza Sztogryna, Jana Landenbergera, Stanisława Wajdowskiego, Jana Liskowackiego, Jana Nowickiego, Adama Wlassaka i Antoniego Dziunikowskiego; w końcu adjunktami podatkowymi praktykantów podatkowych: Teofila Balickiego, Mieczysława Glodta, Karola Burghardta, Stanisława Soleckiego, Stanisława Konopkę, Stanisława Wodzińskiego, Aleksandra Krzyszkowskiego i Stanisława Tournella.

Rozprawa karna w sprawie kukizowskiej odbędzie się d. 14. stycznia r. p. Odroczenie to nastąpiło w skutek przedstawienia obrony, nie mogącej się w tak krótkim czasie załatwić należycie z obfitym materjałem nagromadzonym przez sędziego śledczego. Skład trybunału nie jest jeszcze ustanowiony, tyle tylko jest pewnem, iż przewodnictwo obejmie radca p. Paweł Simonowicz.

Nareszcie doczeka się Lwów silniejszego oświetlenia niektórych głównych placów w śródmieściu położonych. W tych dniach zakład gazowy ustawi na pl. Bernardyńskim, Halickim, Marjackim, koło zburzonego hotelu angielskiego i na pl. Gołuchowskich 7. latarń gazowych systemu Simensa. Pierwotnie miały tam stanąć wzmocnione latarnie naftowe, po długich jednak pertraktacjach dyrekcja zakładu gazowego, a właściwie dyrektor p. Voss, zdecydował się urządzić te latarnie kosztem zakładu. W obec kolosalnych korzyści, jakie Towarzystwo dessauskie przez tyle lat ciągnie z naszego miasta, było obowiązkiem zakładu gazowego umożliwić mieszkańcom Lwowa komunikację pieszą. Podnieść musimy przy tej sposobności, iż sprawa silniejszego oświetlenia placów jest główną zasługą p. Bardasza, który sprawę tę pierwszy poruszył w radzie miejskiej.

Pobor do wojska. Magistrat m. Lwowa wzywa wszystkich popisowych, urodzonych 1869 — 1868 — 1867 — 1866 i do gminy tutejszej przynależnych, jakoteż obcych, przebywających w mieście Lwowie w jakimkolwiek celu (naukowym, handlowym, przemysłowym itp.), tudzież wszystkich tych, którzy wyszli z pomienionych klas wieku popisowego, jednakże nie przekroczyli 36-go roku życia i z jakiejkolwiek przyczyny nie uczynili zadość powinności wojskowej — aby do spisu poborowych w miesiącu grudniu 1888 zgłosili się w miejskim urzędzie konskrypcyjnym osobiście, a w razie słabości lub nieobecności, przez swych rodziców, opiekunów lub w ogóle zastępców, ustnie lub pisemnie, gdyż w razie zaniechania tego obowiązku bez względu na dalsze postępowanie prawne ulegną grzywnie do stu (100) zł., a względnie karze aresztu do 20 dni. Termin do wniesienia reklamacyj o uwolnienie od poboru upływa z dniem 10. lutego 1889.

Znaczna kradzież. Piotr Majcherek, lokaj państwa P. pod l. 4 przy ulicy Ossolińskich, korzystając onegdaj wieczór z nieobecności swych państwa, rozbił kilka szuflad od stołów, z których skradł różne kosztowności wartości kilku tysięcy złr. i 100 złr. pieniądzmi, poczem umknął.

Lwowskie pickpocklety. Onegdaj po południu zauważył stójkowy dwóch znanych kieszonkowych złodziei, Antoniego Pelca i Władysława Bigosa, w chwili, gdy w podejrzany sposób na ulicy Kaźmierzowskiej zbliżali się do staruszki Rebeki Stern, kolektantki loteryjnej, i gdy w końcu wspomniany Pelc wyjmował jej pudełeczko z kieszeni. Widząc zbliżającego się stójkowego, odrzucił rzezimieszek to pudełeczko, w którem znajdowała się brylantowa bransoleta, wartości 200 złr., i począł uciekać, lecz ścigający przytrzymał go. Pelca oddano pod sąd, zaś za wspomnianym towarzyszem jego zarządzono poszukiwania.

Pożar mostu kolejowego. Dnia 26. zm. patrolujący żandarm posterunku drohobyckiego spostrzegł przed północą płomienie na moście kolejowym, prowadzącym przez rzeczkę Tyśmienicę. Paliła się część pomostu drewnianego, a także kilka progów pod szynami. Żandarm strącił płonące deski i belki do rzeki, a następnie przy pomocy wezwanych robotników stłumił ogień zupełnie. Zdaje się, że żarzący węgiel, który wypadł z lokomotywy przejeżdżającego przez most pociągu, wzniecił ten pożar. Śledztwo wdrożono.

Reformą postępowania w sprawach spadkowych zajmowała się komisja krakowskiego towarzystwa prawniczego, a rezultat jej uchwał, podany onegdaj na zgromadzeniu tegoż towarzystwa, przez p. Szybalskiego, wykazuje, że oświadczyła się ona za następującemi wnioskami: 1. We wszystkich spadkach należy przeprowadzać sądowne postępowanie, celem wykonania i uregulowania praw spadkowych. 2. Postępowanie spadkowe nie powinno ograniczać się na samem wydaniu dekretu dziedzictwa, lecz obejmować działy spadków. 3. Należy dopuścić manifestację majątku spadkowego już w toku postępowania spadkowego z pominięciem drogi sporu. 4. a) sporządzanie wszelkich przygotowawczych czynności w postępowaniu sądowem należy powierzyć notarjuszom, zostającym pod kontrolą sądu, przyznanie spadku i orzecznictwo w kwestjach spornych powinno należeć wyłącznie do sądu, b) notarjuszów w tych czynnościach zastępować mogą kandydaci egzaminowani zaprzysiężeni i przez sąd upoważnieni, c) system opłat za powyższe czynności notarjuszów, należy zmienić i oznaczyć opłaty według wartości spadku z tą wartością wzrastające i ściąganie tych należytości wraz z należytościami rządowemi od spadku, powierzyć urzędom podatkowym, d) należy zapewnić w postępowaniu spadkowem informacyjny udział zwierzchności gminnych.

O rezultacie łowów w Krzeszowicach donoszą, że następca tronu arc. Rudolf w czasie podjazdu, który trwał od $1\frac{1}{2}$ do 4 godziny, strzelał do 14 sztuk zwierzyny — z tego zaraz podniesiono 5 jeleni i 2 łanie; dnia następnego odnaleziono 1 jelenia i 1 łanię. Wykaz ogólny zebranej dotychczas zwierzyny przedstawia 5 dwunastaków, 1 szóstaka i 3 łanie. Było jeszcze kilka sztuk trafionych, których dotąd nie odnaleziono. Towarzyszący arcyksięciu hr. Artur i Andrzej Potoccy nie strzelali.

Wypadek kolejowy. Dnia 25. zm. o godzinie 5. rano pociąg ciężarowy kolei Czerniowieckiej wjechał na wóz, naładowany drzewem, na stacji Chlebowice i zgruchotał go, przyczem lokomotywa doznała szwanku. Na szczęście z ludzi nikt nie doznał ciężkiego skaleczenia. Wieśniak, który ładował drzewo na wóz, a który zdołał szczęśliwie umknąć, tak się przestraszył że schował się do stodoły i całą dobę nikomu się nie pokazywał, tak, że mniemano, iż został zabity.

Teutońska arogancja. Księgarnie tutejsze otrzymały od firmy pp. Grenel i Francke w Lipsku zawiadomienie następującej treści: „Niebawem ukaże się dzieło p. Conr. Fischer-Salsteina p. t. „Kobiety polskie“. Wypadki, zaszłe podczas kolonizacji niemieckiej w polskich prowincjach, na nowo podjęta walka żywiołu germańskiego przeciw polonizmowi, który niczego nie chce się nauczyć i niczego zapomnieć, służy za temat tego romansu, napisanego z ogniem i zapałem. Nie chcemy wspominać o tych posępnych polskich patrjotkach, o których mówi autor, że jako jęczące straszydła dawnej przeszłości przemykają się dziś jeszcze na horyzoncie przeszłości, gdyż występują one jedynie jako złowrogie otoczenie wzruszającej postaci kobiecej Marynki von Gajalewski. Kobieta ta pięknością swą zdolna przywieść mężczyznę do szału, staje skutkiem wielu dramatycznych kolizyj w obec alternatywy, iż serce musi wybierać między mężem-Niemcem a ojczyzną. I mimo bezgranicznej miłości do męża odzywa się w sercu Marynki uczucie Polki — serce Marynki skłania się na stronę ojczyzny. A jednak Jerzy Fronsdorf odnosi zwycięztwo nad swą ukochaną Marynką, przekształca ją w Niemkę i wywalcza sobie wraz z nią niezakłócone szczęście rodzinne. Wskazuje jej drogę jedynego ratunku dla Polski — zbratanie się z Niemcami.

Zdaje się, że pp. Grenel i Francke nie zrobią u nas interesu na swem wydawnictwie, a przysełanie prospektów tej treści polskim księgarzom uważać musimy za szczyt arogancji lub braku rozumu.

Straszny huragan, jak donoszą z Mińska, przeszedł nad okolicą tamtejszą przed dwoma dniami. Po ulewnym deszczu wszczął się nagle o godzinie 9. wieczór wicher gwałtowny. Całe dachy leciały z domów, płoty, szyldy, drzwi i okna. Kilka starych domostw całkiem wywróconych zostało. Wicher niósł kawały dachów o kilkadziesiąt kroków. Drzewa łamały się lub wyrywane były z korzeniami. Kilka osób silnie zostało skaleczonemi. Na wsi działo się jeszcze gorzej. W wielu majątkach straty są olbrzymie. Prawie połowę dachów burza uniosła lub uszkodziła, ze strzech słomianych zostawiając tylko strzępy. Wiele też budynków runęło, zabijając lub kalecząc bydło i konie. I z ludzmi nie obeszło się bez wypadków. W lasach spustoszenia ogromne; wicher poskręcał i powyrywał najgrubsze drzewa. W wielu miejscowościach w pobliżu Mińska i w okolicach Radoszkowic są spore pasy ziemi, gdzie ani jedno drzewo nie ocalało. Niektórzy z ziemian ponieśli przez to po kilka tysięcy rubli straty.

Brak oficerów daje się odczuwać nietylko w armji austrjacko-węgierskiej, lecz także w armji niemieckiej. Brak oficerów w armji niemieckiej jest dotkliwy na stopie pokojowej, nie mówiąc już o mobilizacji. Część sumy, oszczędzonej tym sposobem, przypada w udziale wachmistrzom, pełniącym służbę oficerską. Ci pobierają gażę oficerską, jednakowoż nie mają żadnych widoków na osiągnienie odnośnej rangi.

Ukarana buta. W miasteczku G. w Poznańskiem, w jednej z winiarń miejscowych, zabawna a pouczająca rozegrała się scena. Pan W. z Z., Niemiec, właściciel dóbr, obejmujących jakie 5000 mórg, zabawiał się wesoło w gronie swoich rodaków. Podochocony nieco, jął wygadywać na Polaków, twierdząc, iż to hołysze, między którymi nie znalazłby ani jednego, coby bodaj 20.000 talarów posiadał majątku. Gdy mu ktoś z obecnych zaprzeczył, pan W. uniósł się do tego stopnia, że pod słowem honoru ofiarował w zamian za wymienioną sumę oddać dobra swoje, byle mu pieniądze natychmiast który z Polaków złożył. Wtedy to podszedł do pana W. pan Ż. z N., Polak, także właściciel dóbr, a wyliczywszy co do grosza 20.000 tal., żądał wydania majątku. Oczywiście w ostatniej chwili pan W. cofnął się. Prawnie zmusić go do oddania majątku nie można; co jednak stanie się ze słowem honoru?

Oryginalny wybryk dobrego humoru. Tekla Uchwał, będąca w stanie podochoconym, objawiła w ten sposób dobry humor, iż wybiła onegdaj w składzie lamp R. Ditmara wielką szybę wystawową wart. 80 zł. Tylko z wielkim trudem zdołano pozbawioną zmysłów kobietę, mającą zamiar powtórzyć tę zabawę jeszcze w sąsiednim sklepie, wsadzić w dorożkę i odstawić do aresztu policyjnego.

Uzbrojonego w 2 rewolwery aresztowała onegdaj policja w osobie Grzegorza Ohryma. Jaki był zamiar aresztowanego, nie zdołano na razie sprawdzić.

Ogień kominowy wybuchł onegdaj o godz. 3. popołudniu w domu przy pl. Strzeleckim l. 13. Ogień był groźny, jednakże został wkrótce przez straż pożarną ugaszony.

Ucieczka żony. Rzecz dzieje się na przedmieściu Zamarstynowskiem, w domu, oznaczonym l. 154. Od kilkunastu lat mieszkali tam małżonkowie Obielowscy i żyli jak najprzykładniej. Pan Michał liczył lat pięćdziesiąt kilka, jego szanowna połowica Paulina niedawno obchodziła uroczyście 40. rocznicę swych urodzin. Dotychczas nie miał p. Michał najmniejszego powodu do zazdrości, to też sam się zaliczał do najszczęśliwszych ludzi. Jakież więc było jego zdziwienie, gdy onegdaj po południu, wróciwszy do domu, spostrzegł, iż pomieszkanie jest zupełnie puste, a najdroższa jego żona Paulina, zabrawszy uzbieraną gotówkę 100 złr. i wszystkie sprzęty, ulotniła się bez wieści. Znalazły się jednak troskliwe sąsiadki, które wyjaśniły tę straszną tajemnicę. Oto pani Paulina od dłuższego już czasu patrzyła łaskawem oczkiem na pewnego przystojnego młodziana. Ucieczka jest epilogiem tego serdecznego stosunku. Zdradzony mąż zawezwał pomocy policji, dotychczasowe poszukiwania zostały jednak bez skutku.

Gwiazdy i oczy.

Miljonami swoich oczu
Niebo kusi ziemię
Zerka na nią, mruga na nią —
Ona senna drzemie...

Znam ja jedne, co ma tylko
Dwie gwiazdki habrowe,
Ale kiedy błyśnie niemi —
Ludzie tracą głowę...

Miljonami swoich oczu
Niebo patrzy w tonie,
A w głębinach spokój, cisza,
Wieczny chłód w ich łonie.

Znam ja jedne, znam ja taką
Z oczyma czarnemi,
Morze kipi, serca płoną,
Kiedy błyśnie niemi... *n.*

Sprawozdanie lwowskiej komisji Towarzystwa Opieki weteranów polskich z r. 1830—1831 za miesiąc listopad br., nadesłane nam przez skarbnika dr. Bernarda Goldmanna, wykazuje:

Dyrekcja teatru z przedstawienia d. 28. listopada złr. 154·95, Erazm Jerzmanowski połowa przysłanej go do komitetu krakowskiego kwoty (złr. 100) 50, Maurycy Hofman druga rata za 1888 rok 25, hr. Russocki rocznie 20, Ludwik Dolański z Rakowy rocznie 20, Jan Komarnicki rocznie 10, Mieczysław Darowski za IV. kwartał 3, urzędnicy techniczni Wydziału krajowego za październik 6·15, za listopad 6, J. N. T. wygrane w karty 6, Ł. 1, przez delegata Wiktora Wiśniewskiego zebrane podczas uczty w dzień św. Karola 14·50, ze składki w kościele na nabożeństwie d. 28. listopada, po pokryciu kosztów 12, naddatki przy sprzedaży biletów do teatru 8·80, — ogółem wpłynęło 337 złr. 40 cnt.

W miesiącu listopadzie rozdano 40 weteranom zapomogi stałe w kwocie 331 złr., dwom z nich dodatki nadzwyczajne 18 złr., zaś trzem weteranom zapomogi jednorazowe w kwocie 25 złr.

Wieczorek Mickiewiczowski odbędzie się w Brodach d. 6. bm., z którego dochód przeznaczono dla biednej uczącej się młodzieży. Urządzeniem wieczorku zajmuje się kasyno i towarzystwo muzyczne. Program jest następujący: 1. Wstępne słowo, wygłosi prof. Bańkowski; 2. „Sen letniej nocy“, odegra orkiestra; 3. „Łobzowianie“, komedja Anczyca; 4. deklamacja, „Spowiedź Jacka Soplicy“, z poematu „Pana Tadeusza“, wygłosi prof. Szyndler; 5. Bauer: „Lilje wodne“, odegra orkiestra; 6. „Po drodze“, komedyjka Gawalewicza; 7. Fall: „Wiarusy“, polonez, odegra orkiestra; 8. obraz z żywych osób, zastosowany do uroczystości, układu Popiela. Kostjumy wypożyczono z teatru lwowskiego.

Na koncercie znanego barytonisty p. Teodora Borkowskiego panna Tola Majeranowska odśpiewa między innemi romans z „Afrykanki“ i arję z „Balu maskowego“, wspólnie zaś z koncertantem duet z „Rigoletta“. W koncercie tym weźmie także udział doskonały nasz skrzypek p. Wolfsthal i chór męski. Deklamację wygłosi p. Frenkel.

Z „Sokoła“. W rocznicę wprowadzenia się do nowej sali odbędzie się wieczornica w piątek d. 7. bm. w lokalnościach Towarzystwa na I. piętrze. Członkowie chcący wziąć udział w spólnej wieczerzy, zechcą się zapisać na listę złożoną w kancelarji Towarzystwa najdalej do czwartku wieczorem. Wstęp na wieczornicę tylko dla członków.

Dla pogorzelców wsi Jasienicy pow. Drohobyckiego złożyli bezpośrednio pp.: K. Dydyński, porucznik złr. 200, L. Dydyński, inżynier 100 i S. Dydyński, leśniczy 40, zaś na ręce posła p. Ochrymowicza pp. posłowie: Tomisław Rozwadowski złr. 20, JE. hr. Rusocki 10, hr. Szeptycki 10, hr. Mieroszewski 10, Adam Skrzyński 5, starosta Płaziński 2 i Antoni Michałowski 3 — razem 400; ks. Paweł Lewicki, miejscowy proboszcz 30 par krokwi, G. Jaworski z Popiel 8 kloców drzewa i gmina miejscowa 30 korcy zboża i 40 jodeł. Za ten szlachetny czyn składam niniejszem każdemu z łaskawych ofiarodawców moje najserdeczniejsze podziękowanie.

Ponieważ powyższe datki, aczkolwiek znaczne, tak do chwilowego wsparcia, jakoteż i do odbudowania się aż 4 pogorzałych familij, są jeszcze wielce niedostateczne, przeto odnoszę się także i do tych osób szlachetnych, któreby większym bądź jakim datkiem jeszcze dopomódz chcieli, z uprzejmą prośbą, by takowe pod adresem: Wielebny ks. P. Lewicki, proboszcz w Jasienicy dolnej o. p. Drohobycz przesłać raczyli. W imieniu pogorzelców *Leon Dydyński*, gospodarz wsi Jasienicy.

Ciepłe kąpiele.

Jeśliby można przypuszczać, że ludzkość w normalnych warunkach rozwijająca się, niekiedy cofa się, to cofnięciem możnaby nazwać nasze prymitywne urządzenia dotyczące kąpieli w porównaniu z urządzeniami, jakie były w starożytności. Mimo znajomości praw i wymagań hygieny nie możemy się równać pod względem urządzeń kąpieli z starożytnością, w której uwzględniano wszystko co użyteczne i potrzebne i uposażono komfortem i wygodami, które tylko zachęcały do najczęstszego używania kąpieli. Ludy w starożytności żyjący, a przedewszystkiem Grecy i Rzymianie umieli się kąpać, podczas, gdy my dzisiaj kąpać się nie umiemy; starożytni w kąpielach rozkoszowali, gdy o ludach żyjących obecnie śmiało powiedzieć można, że kąpiel uważają za zbytek i raczej jej nie lubią. Ze stanowiska hygienicznego ciężki to zarzut, który z wszelką słusznością dotyka niestety i piękną połowę ludzkości. Zapominamy, że kąpiele są najdzielniejszym środkiem hygienicznym i pamiętając o czystości w mieszkaniach, ubraniach itd. nie pamiętamy o czystości ciała, jak gdybyśmy przez to stwierdzić chcieli, że chętniej robimy dla pozoru, jak dla koniecznej potrzeby, jak dla zdrowia. Z całą słusznością mówi Pettenkofer — nasze ubranie posyłamy do kąpieli, ale bardzo wielu brud na skórze pozostawia. Sprawa pielęgnowania ciała wymaga koniecznej reformy, a tę w życie wprowadzić mogliby rodzice najłatwiej przyuczając w pierwszym rzędzie do czystości ciała młode pokolenie, które przywykłe do czystości nietylko ją pielęgnować będzie, ale zarazem przyuczy do niej swych następców. Brak zamiłowania czystości, względnie do kąpieli, da się chyba tylko u niezamożnych usprawiedliwiać niedostatkiem środków materjalnych. Komu tych nie brak, a mimo to nie używa tak często kąpieli jak powinien, ten wyrządza ciału niepowetowaną krzywdę. Niezamożnymi opiekują się w rozmaitych państwach rządy dostarczając tanich kąpieli, ustawy przemysłowe zabezpieczają kąpiel robotnikom fabrycznym, a znakomity fizjolog wkłada wprost na barki rządów troskę o kąpieli dla żołnierzy, przez które stan zdrowia w wojsku znakomicie się polepsza. Małą śmiertelność w ogóle, a szczególnie z chorób epidemicznych u zamożnych, tłumaczą poważni hygieniści zamiłowaniem do czystości, a brak jej napotykamy u nieoświeconych i pospólstwa, jest przyczyną bardzo wielkiej śmiertelności z chorób zakaźnych w najniższych warstwach społeczeństwa. Że tak być musi, zrozumie każdy, kto zna najnowsze poglądy o chorobach zakaźnych, ten bowiem wie, że niechlujność jest najlepszym pokarmem dla wszelkich pasożytów i najniższych ustrojów będących przyczyną chorób zakaźnych. Częściowo usprawiedliwia brak zamiłowania do kąpieli ta okoliczność, iż kąpiele nie należycie użyta może być szkodliwą, gdy więc i używanie kąpieli wymaga znajomości pewnych praw, nie od rzeczy będzie wskazać, jak kąpieli ciepłych używać należy.

Rozumiejąc przez kąpiel ciepłą, kąpiel o temperaturze zbliżonej do ciepłoty ciała naszego, rozróżniamy kąpiele obojętne czyli indyferentne o ciepłocie 33 - 36° C. (26—29° R.), ciepłe 36—40° C. (29—32° R.) i gorące 40—44° C. (32—35° R.), z których każda inaczej działa na organizm. Podczas gdy kąpiel obojętna powszechnie letnią zwana, odciąga nieco ciepła ustrojowi ludzkiemu mającemu ciepłotę 37° C. (32° R.) i działa otrzeźwiająco, uspakajająco i łagodząco, kąpiel ciepła mająca temperaturę ciała, zwiększa ciepłotę ustroju, a gorąca nietylko podnosi ciepłotę ciała znacznie, ale działa zarazem kojąco, a nawet osłabiająco. W kąpieli ciepłej i gorącej rozszerzają się naczynia krwionośne skóry przez co krew z wewnętrznych organów dostaje się do skóry, ciepłota krwi się podnosi, bicie serca się przyspiesza, a pod wpływem niedokrewności mózgu usypiamy, to też tego rodzaju kąpiele tylko na polecenie lekarzy brać się powinno i to w celach leczniczych. Dla czystości wskazane są kąpiele o niższej niż ciało ciepłocie, które tembardziej orzeźwiają, im niższą jest ich ciepłota, a użycie mydła i odpowiednie nacierania, spełnia główne zadanie kąpieli letniej t. j. oczyszczenie powierzchni skóry, prawidłowy zaś odpływ krwi do skóry pomaga skórze spełniać jej fizjologiczne zadanie i czyni ją odporniejszą na szkodliwe wpływy. Kąpiel letnia nie powinna trwać dłużej jak 15—20 minut, bezpośrednio po kąpieli należy całe ciało jak najdokładniej wytrzeć i osuszyć, a jeśliby mimo nie zbyt wysokiej ciepłoty wody, ciało było dość silnie rozgrzane, powinno się przed natarciem ochłodzić ciało, najkorzystniej za pomocą tuszu deszczykowego, którego ciepłota nie powinna być za nizką, a więc nie niższą jak 18—20° C. ($14\frac{1}{2}$—16° R.). Tak w kąpieli jakoteż używając następnie tuszu nie powinno się zwilżać głowy względnie włosów, albowiem działanie chłodnego powietrza na zwilżoną skórę pokrytą włosami może stać się powodem choroby skóry głowy, albo co częściej się zdarza wywołać może nagłe ochłodzenie głowy, bole reumatyczne głowy lub zapalenia gardła i oskrzeli. Częste zjawisko powstawania bolów reumatycznych, zapaleń gardła i oskrzeli po kąpielach nieodpowiednio użytych, jest w części przyczyną uprzedzeń do kąpieli letnich, racjonalne jednak użycie kąpieli nienarażające na przypadłości chorobowe powinno wszystkich przekonać, iż przyczyną wyżej wspomnianych chorób nie jest kąpiel, ale jej nieumiejętne użycie. Stany chorobowe powstają często skutkiem nieodpowiedniej temperatury powietrza w pokoju łaziennym, która powinna dosięgać 20° C. (16° R.), a nieobojętną rzeczą są warunki hygieniczne pokoju łaziennego, który powinien mieć jak najlepsze powietrze; dużo światła; być przestronnym i tak urządzonym, aby w razie potrzeby łatwo go ogrzać można. Pokoje łazienne w wąskich korytarzach lub co jeszcze gorzej w podziemiach się znajdujące, nieodpowiadają koniecznym wymaganiom hygienicznym i nigdy na pokoje łazienne nie powinne być użyte.

Wreszcie odpowiedzieć należy na pytanie, jak często kąpać się należy. Gdy przeznaczeniem kąpieli letniej jest czyszczenie ciała, tem częściej kąpać się powinniśmy, im bardziej ciało nasze skutkiem zatrudnienia podlega zanieczyszczeniu. Ztąd wynika, że znacznie częściej powinni kąpać się np. robotnicy, na których skórze rozmaite pyły się osadzają, aniżeli n. p. ludzie, których praca biurowa nie naraża na zanieczyszczenie skóry; przeciętnie powinniśmy się kąpać dla utrzymania czystości raz na tydzień co najmniej, a częściej użyta kąpiel tylko korzyść przynosi ustrojowi. Nieobojętną rzeczą jest pora, w której się kąpiemy i co do tej sprawy należy powtórzyć to, co powiedziano o kąpielach zimnych tj., że nigdy nie powinno się używać kąpieli wcześniej po jedzeniu jak w trzy godziny, a najkorzystniej na godzinę lub dwie przed jedzeniem. Dla młodzieży nie jest stosowną kąpiel letnia bezpośrednio przed spaniem wzięta, u starszych zaś kąpiel bezpośrednio przed spaniem wzięta, nietylko nie jest szkodliwą, ale polepsza sen znakomicie. Ma się rozumieć, że w ostatnim razie dbać należy o odpowiednie nakrycie, za szybkie bowiem ochłodzenie ciała po kąpieli, jak powyżej wykazano, może wywołać niedomagania. Gdy więc po kąpieli ochłodzenie nagłe jest szkodliwe, wynika z tego, że nie powinniśmy się narażać na nagłe zmiany temperatury, i jeśli po kąpieli nie pozostajemy w tym samym domu, powinniśmy swobodnym ruchem utrzymać odpowiednią ciepłotę ciała, a zakazanym jest po kąpieli brak ruchu, stawanie na przewiewie lub jazda w odkrytych wehikułach.

W powyżej podany sposób używane kąpiele letnie, powtarzane, są najdzielniejszym środkiem hygienicznym. *Dr. Z. Króczyński.*

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś po raz pierwszy „Stacja Champbaudet", farsa w 3 aktach Labiche'a; jutro „Mikado"; w piątek drugi występ gościnny państwa Linkowskich, 1. „Majster i czeladnik", 2. „Pożar w klasztorze" — debiut panny Heleny Szymańskiej, 3. „Junacy" — w roli Gayera wystąpi p. Linkowski; w sobotę popołudniu „Wielkie bractwo"; wieczór „Afrykanka".

(*S. P.*) **Z teatru.** Dawno już nie pamiętamy w naszym teatrze tak sympatycznej owacyi, jaką onegdaj byliśmy świadkami. Po podniesieniu kurtyny przez minut gramiały huczne oklaski z szczelnie zapełnionego amfiteatru na powitanie starych znajomych, którzy po dziesięcioletniej przerwie ukazali się ponownie naszej publiczności. W „Grubych rybach" występowali państwo Linkowscy. Sympatyczny nasz komik, który całą generację Lwowian pobudzał do serdecznego śmiechu, pozostał takim, jakim go onegdaj znaliśmy. Humor, rzeźwy wzrok bystry, silnie akcentujący ważniejsze ustępy roli — to wszystko wraz z znakomitem pojęciem przedstawianej roli złożyły się na wyborną kreację starego Ciaputkiewicza.

Godną jego małżonką była pani Linkowska, która zdaje się posiadać tajemnicę eliksyru wiecznej młodości.

Obok zasłużonej pary przedstawiła się lwowskiej publiczności po raz pierwszy panna Helena Szymańska, córka ś. p. Heleny z Palińskich Szymańskiej, artystki sceny tutejszej. Debiutantka, prócz tradycyi scenicznej odziedziczyła po matce niezwykłą urodę. Jasna dykcja, swoboda i obycie ze sceną, cechują grę panny Szymańskiej, która przy pracy zająć może zaszczytne stanowisko na naszej scenie.

Role naiwne, zdaje się, nie leżą we właściwej sferze jej talentu. Są jednak zadania szczytniejsze dla młodej artystki na skarbkowskiej scenie do spełnienia. Natura dała po temu wszelkie warunki pannie Szymańskiej. Należy z nich korzystać.

Oklaski, towarzyszące każdej scenie, odegranej przez miłych gości, dosięgły punktu kulminacyjnego po akcie pierwszym. Wywołano kilkanaście razy pp. Linkowskich i Szymańską. Pan Linkowski dziękował krótko, lecz serdecznie, słowy: „Odmłodniliście mnie radością..." Wręczono im również wspaniały wieniec od artystów.

Całość przedstawienia wypadła bardzo udatnie. Artyści, rozgrzani sympatycznem przyjęciem ze strony publiczności, grali z niezwyczajnem zacięciem. Pani Weleńska, pp. Ruszkowski, Walewski i Zboiński oraz p. Dębicki w rólce starego sługusa, stworzyli świetny ensemble.

Na wystawie Ziebn. Tow. Przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie, ulica Trzeciego Maja l. 13 dom Tennera następujące dzieła sztuki. Matejki Jana „Piotr Dunin wprowadzający do Polski zakon Cystersów". Bergmana Stanisława „Przy zwłokach Anny Oświęcimówny".

Dr. Julian Ochorowicz — jak się obecnie dowiadujemy — osiągnął nierównie większy sukces niż ten, o którym wspominaliśmy niedawno. Nie idzie już dzisiaj o ponowny kongres psychologów, ale wykonaniu uchwał poprzedniego kongresu brukselskiego, dotyczących wprowadzenia w życie Towarzystwa psychologiczno-fizjologicznego. Ponieważ zaś myśl zwołania tego kongresu wyszła od dr. Ochorowicza, jeszcze za jego pobytu we Lwowie (r. 1881) a później podczas obrad kongresowych, wnioski jego co do utworzenia stałego towarzystwa, którego organizacja zajęłaby się opracowaniem olbrzymiego materjału do nauki psychologii, zostały również przyjęte, więc do komisji organizacyjnej pomienionego towarzystwa psych.-fizjolog., obok pp. Charcot, Ribot, Richet, Taine i Sully-Prudhomme, jak wiadomo, pierwszorzędnych sił naukowych, wybrano także naszego uczonego rodaka. Winszując dr. Ochorowiczowi tego pięknego uznania i tak zaszczytnego stanowiska, wyrażamy zarazem życzenie, żeby dzieło komisji jak i samego towarzystwa rozwijało się jak najpomyślniej i zostało szczęśliwie doprowadzone do końca. A zbyteczna dodawać, jak ważne dla całej wszechwiedzy mogą być tego następstwa.

Ilustracja paryska *La vie moderne* z 18. zm. korzystając ze sposobności powtórnego wydania dzieła „De la suggestion mentale" zamieściła portret dr. Ochorowicza.

Książka do czytania dla nauki dopełniającej, złożona z polecenia Rady szkolnej kraj., część II., wyszła obecnie nakładem Towarzystwa pedagogicznego. Układ książki zdaje się być bardzo dobrym. Rozdział I. obejmuje część powieściową, II. geografję, a III. historyczne opowiadania, IV. o hygienie, V. z zakresu gospodarstwa wiejskiego, VI. z zakresu gospodarstwa kobiecego, VII. o urządzeniach monarchji, w rozdziale VIII. zaś zamieszczono wzory podań, pism gminnych i sądowych. Około wydania tej książki niemałe zasługi położył prof. dr. Karol Benoni.

Na konkurs, ogłoszony przez redakcję *Małego Światka*, nadesłano do tej redakcji 11 powieści historycznych, których tytuły są następujące: 1. „Paź królowej Marysieńki" (z godłem „Mały Światek"). 2. „Syn sokolnika" (z godł. „Gniezno"). 3. „Czapką, papką i rolą" (z godłem „Wisła"). 4. „Litewskie pacholę" (z godłem „Trzy gwiazdy"). 5. „Wnuczka Barbary" (z godłem „Zygmunt August"). 6. „Siemiech i królewicze" (z godłem „Módl się i pracuj"). 7. „Słudzy korony" (z god. „Konwalja"). 8. „Imiennik króla" (z godłem „Hasło i odezw"). 9. „Hetmańskie dzieci" (z godłem „Stara księga"). 10. „Na krakowskim rynku" (z godł. „Wawel"). 11. „Obrazek, zdjęty z XVIII. wieku" (z godłem „Kropla"). Sąd konkursowy składa się z następujących osób: pp. St. Wechslerowa, Wł. Bełza, Kleczewski, Bolesławicz i An. Lewicka.

Ruch stowarzyszeń.

Towarzystwo śpiewackie „Lutnia". Z wydanego obecnie sprawozdania „Lutni" za rok ubiegły, podajemy następujące szczegóły: Od 15. listopada 1887 do 15. listopada 1888 produkowało się to Towarzystwo 16 razy. Członków czynnych liczyła „Lutnia" 106, wspierających 213. Dochody wynosiły 2702 zł. 13 ct., wydatki 2339 zł. 93 ct. Stan majątkowy Towarzystwa wynosi 1727 zł. 33 ct. Osobno liczony fundusz szkoły śpiewu „Lutni". Dochody wynosiły 1799 zł. (subwencja Rady miej. 1000 zł., Sejmu 300 zł., z opłaty uczniów 499 zł.). Rozchody wynosiły 1561 zł. 50 ct. O szkole śpiewu czytamy w wspomnianem sprawozdaniu: „Co do założonej we wrześniu 1888 szkoły śpiewu solowego, nadmienić wypada, iż powodzenie jej i produktywność wzrastają ciągle. Rok bieżący dostarczył nam niemało dowodów, jak potrzebną była taka szkoła dla tak obfitego materjału głosowego, jakim się nasze miasto cieszy. Popis, urządzony przez pp. Souvestrów przy końcu roku szkolnego, zadowolił komisję egzaminacyjną w zupełności. Świeże i młode głosy, z pomiędzy [illegible] w przeciągu tego krótkiego stosunkowo czasu, nabrały dźwięku i siły, rokujących im na przyszłość może nawet świetne powodzenie, co [illegible] dowodem, iż kierownictwo tej szkoły [illegible] metoda nauki, tak umiejętnie zastosowywana przez pp. Paschalis-Souvestre, jak niemniej ich prawdziwe przejęcie się zadaniem, jakie na siebie przyjęli, na najgorętsze zasługują uznanie. Ze względu na bardzo wielką ilość zgłaszających się do nauki śpiewu chóralnego, ujrzało się Towarzystwo w konieczności powiększenia dotychczasowego zakresu działania szkoły, a mianowicie w tym kierunku, iż utworzono kurs śpiewu chóralnego żeńskiego i męskiego, przy którym szczególniejszą uwagę zwrócono na należyte ustawienie głosu, na przyswojenie uczniom pierwszych zasad muzyki i w ogóle na odpowiednie przygotowanie materjału, którym w swoim czasie mógłby z korzyścią zasilać chór „Lutni". Prowadzenie tej szkoły przyjęli na siebie, jak zwykle najczynniejsi i najgorliwsi członkowie, pp. Celwiński (żeński oddział) i Niewiadomski (oddział męski), ofiarując [illegible] godziny tygodniowo. Uczniów zapisanych do szkoły śpiewu solowego jest piętnastu. Pięciu z tych na polecenie Rady miejskiej, pobiera naukę bezpłatnie. Na śpiew chóralny uczęszcza 21 uczni i uczennic."

Walne zgromadzenie członków galic. Tow. muzycznego, odbędzie się w niedzielę d. 9. grudnia br. o godz. 5. po południu w lokalu Towarzystwa. Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie z czynności wydziału. 2) Sprawozdanie rewizorów. 3) Wybór 4 członków wydziału. 4) Wybór rewidentów. 5) Uchwalenie budżetu na rok 1888/89. 6) Wnioski członków. — Po karty legitymacyjne zgłaszać się należy od 2. grudnia w kancelarji Towarzystwa od godziny 10.—12. przed południem i od 5. do 7. po południu.

Zgromadzenie tygodniowe Tow. politechnicznego odbędzie się w środę d. 5. bm. o godz. 6. wieczorem w sali IVa (na dole) szkoły realnej. Na porządku dziennym: 1. Wykład p. J. Frankego o nowych rodzajach indykatorów (z demonstracjami). 2. Luźne komunikacje.

Z izby sądowej.

Lwów 4. grudnia.

(*Rycerz łatwego przemysłu*).

(Oryginalne sprawozdanie „Dziennika Polskiego.")

[m.] Elegancki młodzian zasiadł dziś na ławie oskarżonych. Wąsy starannie uczesane, wąsik zakręcony, ubranie modne, gdyby nie [illegible] nikt by go nie [illegible]. Jest to „facet" obeznany doskonale z brukiem wielkiego miasta.

Curriculum jego życia jest wcale ciekawe, na nieszczęście jednak nie zupełnie zgodne z kodeksem karnym.

Nazywa się on Walerjan Koczaj. Przybierał jednak rozmaite pseudonimy: Nowaczyński, Sowiński, Wojnarowski, a w Tarnopolu przedstawiał się jako hrabia Morski.

Przez kilka lat odbywał wędrówkę po Galicji, a to w charakterze prywatnego oficjalisty. Nigdzie jednak nie jak to mówią, nie zagrzał miejsca, gdyż miał ten brzydki zwyczaj, iż przedmioty swoich służbodawców uważał jako swoją własność.

To też było powodem, iż już dwa razy zawarł bliższą znajomość z dozorcami więziennymi odsiadując karę 8 i 3 miesięcznego więzienia. Niestety, kryminał nie wywarł na nim dobrego wpływu, gdyż zaledwie dostał się na wolność, już snuł nowe plany — oczywiście zbrodnicze.

Ostatni plan pomysłowego oszusta był wcale dobrze obmyślany, jednakże w wykonaniu chybiony.

Opuściwszy więzienie w Tarnopolu wobec braku funduszów udał się pieszo do Gródka i tutaj nadał telegram tej treści: „Do kancelarji notarjusza Wolskiego we Lwowie. Jestem w drodze, brakło mi pieniędzy, proszę łaski taty telegraficznie 200 złr. hotel Herrstock, czekam, jeżli ojca nie ma, proszę zastępcę, jak wrócę, odeślę. Franciszek Wolski".

Telegram ten w nieobecności notararjusza Wolskiego odebrał zastępca tegoż p. Wojciech Mayer, któremu sprawa ta wydała się nader podejrzaną. Wobec tego natychmiast zatelegrafował do Brzeżan, gdzie syn rejenta p. Wolskiego stale przebywa, z zapytaniem, czy tenże znajduje się w Brzeżanach, czy też wyjechał.

Odpowiedź potwierdziła podejrzenie p. Mayera, który też nie tracąc czasu udał się natychmiast do Gródka celem poznania bliższego autora owego telegramu.

Przybywszy do Gródka, dowiedział się pan Mayer, że indywiduum to znajduje się w areszcie. Stało się to w ten sposób, iż w chwili gdy Koczaj przyszedł do urzędu telegraficznego z zapytaniem, czy nie nadeszła odpowiedź od p Wolskiego, i przedstawił się jako syn tegoż, znajdował się tamże p. Józef Świtalski, znający doskonale całą rodzinę Wolskich. On to spowodował przytrzymanie Koczaja, który badany przez żandarmerję podał, iż nazywa się Walerjan Wojnarowski. W ten sposób sprawa wyszła na jaw, a fałszywy hrabia Morski stanął przed trybunałem wyrokującym, oskarżony o zbrodnię usiłowanego oszustwa. Po przeprowadzonej rozprawie trybunał uznał go winnym tej zbrodni i zasądził na półtora roku ciężkiego więzienia. Po odbyciu tej kary Koczaj postawiony ma być pod dozór policyjny.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Losy państwowe z roku 1864. Główna wygrana 150.000 złr. padła na serję 1553 nr. 64, 20.200 złr., na ser. 2731 nr. 38. 10.000 złr. na ser. 3193 nr. 78, po 5.000 złr. na ser. 2667 nr. 7 i na ser. 1728 nr. 39, po 2.000 złr. na ser. 1361 nr. 38 i na ser. 1553 nr. 82, po 1.000 złr. na ser. 406 nr. 76, na ser. 533 nr. 95, na ser. 3820 nr. 45, po 400 złr. wygrały ser. 87 nr. 3, ser. 323 nr, 18, ser. 323 nr. 36, ser. 533 nr. 88, ser. 533 nr. 97, ser. 544 nr. 12, nr. 39, nr. 57, ser. 923 nr. 78, nr. 96, ser. 1058 nr. 81, nr. 92, ser. 1235 nr. 57, ser. 1553 nr. 14, nr. 54, nr. 56, nr. 77, nr. 79, ser. 1708 nr. 53, 68, 92, ser. 1728 nr. 94, ser. 1799 nr. 8, 57, 76, ser. 1960 nr. 24, 56, 69, 97, ser. 2184 nr. 7, ser. 2382 nr. 63, ser. 2667 nr. 33, ser. 2884 nr. 17, 78, ser. 2992 nr. 39, 71, ser. 3193 nr. 44, ser. 3820 nr. 66, 61, 93.

Przegląd polityczny.

* Do Rady powiatowej liskiej, przy wyborze uzupełniającym z grupy większych posiadłości, wybrany został p. Wiktor Żurowski, przełożony obszaru dworskiego w Berezce.

* Armja niemiecka znajduje się w stadjum radykalnego przeobrażenia, któremu świeżo znów uległ pruski sztab jeneralny. Według projektu budżetowego na rok 1889/90 zamierzoną jest nietylko reorganizacja wyższych sztabów artylerji polnej, lecz nadto tak zwanego wielkiego sztabu. Celem kierownictwa i nadzoru wykształcenia technicznego i artylerzyckiego, w dziale polnej artylerji zostanie utworzoną nowa inspekcja artylerji polowej. Co się tyczy sztabu jeneralnego, to pojedyncze oddziały takowego miast podlegać, jak dotychczas naczelnikowi sztabu, będą stanowić luźną organizację pod komendą poszczególnych jenerałów, którzy noszą tytuł oberkwatermistrzów. Jenerał porucznik Waldersee, który do niedawna figurował jako jeneralny kwatermistrz, został po Moltkem naczelnikiem sztabu. Posada jego nie będzie na razie obsadzoną, lecz zastąpią ją trzy posady oberkwatermistrzów w charakterze szefów sekcyjnych. Naczelnik sztabu nie będzie wydawał rozkazów bezpośrednio naczelnikom pojedynczych biur, tylko wskazówki oberkwatermistrzom. Ci w myśl otrzymanych instrukcyj będą wydawali szczegółowe rozporządzenia.

(Telegramy z innych pism).

Grac 2. grudnia. „Słowiańscy" studenci tutejszego uniwersytetu uchwalili urządzenie 10. bm. panslawistycznego komersu. (*Extrapost*).

Rzym 2. grudnia. Papież zgodził się, aby oficjalny reprezentant Rosji został akredytowany przy Watykanie; wysłanie atoli nuncjusza do Petersburga nie jest jeszcze dotychczas postanowione. (*Extrapost*).

Paryż, 2. grudnia. Lesseps wydał okólnik do akcjonarjuszów przedsiębiorstwa budowy kanału panamskiego, w którym donosi, że obligacje będą emitowane natychmiast po skończonej subskrypcji. Subskrypcja zamkniętą zostanie, gdy podpisanych będzie 400.000 obligacyj. Lesseps zwraca się w okólniku do tych, którzy sądzą, że przedsiębiorstwo to jest niepewnem i że mogą utracić fundusze, z zapewnieniem, że nie grozi im żadne niebezpieczeństwo. Całe życie poświęcił on wykonaniu dwóch przedsięwzięć, które powszechnie uważano za niemożliwe: wybudowanie kanału sueskiego i panamskiego. Dokonał pierwszego co wzbogaciło Francję, — dokona drugiego, jeśli mu do tego dopomogą. (*Berliner Tageblatt*).

Poznań, 2. grudnia. Komisja kolonizacyjna pertraktuje z właścicielem folwarku Czekanowa, oraz właścicielami wsi Toniszewa, dawniejszymi właścicielami zakupionych już na kolonizację wsi Michalczy i Jaroszewa, o nabycie ich własności. Ostatni panowie rzucili się na owę spekulację nabywania dóbr od Niemców, by je potem na niemiecką kolonizację sprzedawać. (*K. C.*)

Berlin 4. grudnia. *Nordd. Allg. Ztg.* występuje przeciw organowi nationalliberałów *Badische Landeszeitung*, który utrzymuje, że stosunki między Niemcami i Austrją się oziębiły a wyrażając z tego powodu swoje ubolewanie odwołuje się do zdania: „Boże zachowaj mnie od moich przyjaciół" i gani stanowczo twierdzenie tego dziennika. (*G. L.*)

Charles le roi 4. grudnia. Kongres robotników postanowił większością głosów 35 przeciw 17 natychmiastową powszechną zmowę. (*G. L.*)

Bruksela 4. grudnia. Rada municypalna zatwierdziła rozporządzenie, iż zakazane są wszelkie przez burmistrza niedozwolone publiczne obchody po ulicach miasta. Rozporządzenie to wywołało wczorajsze manifestacje socjalistów. (*G. L.*).

Waszyngton 4. grudnia. Prezydent Stanów Cleveland w orędziu do kongresu żąda rewizji taryfy cłowej, aby zapobiedz niebezpiecznemu gromadzeniu się pieniędzy w skarbie państwa. Oświadcza, że stosunki z wszystkiemi państwami są zupełnie pokojowe, gani zachowanie się owego reportera, który wyłudził list od posła angielskiego, lorda Sackvilla, zaleca zawieszenie dalszego wybijania monet srebrnych i rewizję ustaw o naturalizacji, aby przeszkodzić nadużyciom emigrantów, którzy uzyskawszy obywatelstwo amerykańskie powracają do swojej ojczyzny, a uchylając się od obowiązkowe względem Ameryki, wymagają jej opieki. (*G. L.*).

Zanzibar 3. grudnia. Eskadra blokująca wypłynęła ku wybrzeżom. Okręt włoski Dogali, bierze udział w blokadzie. (*G. L.*).

Rada państwa.

Wiedeń 4. grudnia. (*Z izby posłów*). Minister handlu przedłożył izbie traktat handlowy ze Szwaicarją.

Vosniak interpeluje ministra spraw wewnętrznych, czyli gotów jest wystąpić przeciw mięszaniu się władz politycznych do decyzji gmin w sprawie języka wykładowego w szkołach ludowych w południowej części Styrji, gdzie jest ludność mięszana.

Z porządku dziennego przystępuje izba do dalszych rozpraw nad projektem do ustawy o działach spadkowych włościańskich, a mianowicie nad §. 18.

Przemawiali: Ciani, Lorenzoni, Giovanelli, Eichhorn.

Następnie Vitezicz oświadcza, że sejm istryjski nie przyjmie tej ustawy.

Jako sprawozdawca zabiera głos Zaczek. Godzina 2. minut 30, posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń 4. grudnia. Nowo wybrani posłowie Edelbacher i Lippert przystąpili do klubu zjednoczonej lewicy.

Wiedeń 4. grudnia. We czwartek rozpocznie się w izbie posłów jeneralna debata nad ustawą wojskową. Jako mowcy zapisani zostali za ustawą: Rieger, Gregr, Vasaty, Hajek, Liechtenstein, Hohenwart i Jaworski; przeciw: Plener, Bendel, Steinwender, Reicher, Carneri, Kronawetter, Baernreither i Türk.

Z Koła polskiego.

(Telegramy „Dziennika Polskiego".)

Wiedeń 4 grudnia. W Kole polskiem wzięto wczoraj pod obrady ustawę wojskową.

Chrzanowski przedstawiał poglądowo zmiany w ustawie nowej względem starej i wniósł po przyjęciu ustawy przez komisję przejście do dyskusji specjalnej.

Karol Lewakowski powiada, że polsko patrjotyczny obowiązek nakazuje nam głosować za ustawą w całości i szczegółach, pomimo, że pociąga za sobą ogromne ofiary. Jednakowoż przecież możliwe byłyby ulgi przy pewnych paragrafach, gdyby ustawa, jak tego wielokrotnie żądał, dyskutowaną była w Kole przed tem nim, komisja powzięła obowiązujące ją uchwały. Dziś można już mówić tylko o dyskusji akademickiej. Dalej zapytuje Lewakowski, czy prawdziwe są doniesienia dziennikarskie, że minister w komisji powoływał się na wolę i życzenie cesarza; postępowanie takie uważałby za sprzeciwiające się konstytucji.

Jaworski odpowiada, że komitet wykonawczy chciał zmienić §. 25 (o służbie jednorocznej) ale wobec niemożliwości uczynienia tego ograniczył się na rezolucji Mattusza.

Madeyski sądzi, że Koło nie ma obowiązku zastanawiać się nad ustawami przed odnośną komisją i że mogło by to uczynić jedynie za specjalną uchwałą.

Po krótkiej jeszcze dyskusji postanowiono przystąpić do rozpraw szczegółowych i wyznaczono Jaworskiego do zabrania głosu przy jeneralnej debacie.

Przyjęto §§. 1—25. zmiany i to *à la* w izbie panów w przeciągu niespełna godziny.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 4. grudnia. Cesarz wystósował do hr. Taaffego pismo, w którem dziękuje, iż ludność uwzględniła jego życzenie i święciła jubileusz utworzeniem niezliczonych fundacyj dobroczynnych.

Wiedeń 4. grudnia. W komisji budżetowej wniósł Rutowski rezolucję, żądającą dostatecznej ochrony dla kultury wikliny przy regulacji rzek, oraz, aby wstawić w budżet pozycje na nadzwyczajne wydatki.

Przeciw tej ostatniej przemawiali: Menger i Beer i nie została uchwalona.

Wiedeń 4. grudnia. W towarzystwie przemysłowem miał wczoraj Pernerstorfer wykład o stronnictwach politycznych w parlamencie austrjackim, przy czem wypowiedział zdanie, iż w Galicji wykluczony jest wybór niezawisłych deputowanych. Gdy mowca chciał także czynność rządu poddać krytyce, policja rozwiązała zgromadzenie.

Wiedeń 4. grudnia. Na giełdzie utrzymuje się pogłoska, że choroba cesarza Wilhelma budzi poważną obawę.

Wiedeń 4. grudnia. Komisja dla robotniczych izb, wybrała już członków ankiety, mającej się zająć tą sprawą. Ze Lwowa powołani będą po jednym zastępcy stowarzyszeń „Gwiazdy" i „Skały", dalej zastępca „Gwiazdy" tarnowskiej, stolarz Staśnicki, z Krakowa i jeden stolarz ze Lwowa (nazwisko w depeszy nieczytelne. *Prz. red.*).

Berlin 4. grudnia. Prasa półurzędowa oświadcza się przeciwko udziałowi niemieckich kapitalistów w pożyczce rosyjskiej, której cele są tajemnicze. Udział w niej byłby prawie zbrodnią.

Paryż 4. grudnia. Przy budżecie oświaty odrzuciła izba wniosek odjęcia pensji licealnym katechetom, pastorom i rabinom.

Wiedeń 3. grudnia Kredyty 302·80, węg. złota renta 100·52½.

Wiedeń 4. grudnia. W dzielnicy Leopoldstadt uważać można strejk zecerów za załagodzony, gdyż niemal wszyscy właściciele drukarń tamtejszych zgodzili się na żądanie strejkujących.

Odessa 4. grudnia. W Mikołajewie zamówił Bank du Commerce dwanaście łodzi kanonierskich na rachunek Czarnogóry. Łodzie te mają tu być zbudowane i do 1. kwietnia 1889 do Czarnogóry odesłane.

Petersburg 4. grudnia. Między Rosją i Persją miało nastąpić znaczne oziębienie stosunków, a to z powodu przeważającego tam wpływu wojskowego i handlowego Anglji.

Rzym 4. grudnia. Ruch irredentystyczny wzrasta. Wielkie przygotowania są tu przedsiębrane do uroczystości na cześć Oberdanka, odbyć się mającej 29. grudnia. Oczekiwani są reprezentanci z Medjolanu, Neapolu, Wenecji, Tryestu i Trydentu.

Przyjechali do Lwowa

dnia 3. grudnia 1888 r.

HOTEL ŻORŻA. O. hr. Miączyńska, z Podola ros L. Karry, z Wiednia. R. Wojciechowski, z Dąbrówki. E. br. Hagen, z Wielkich óczy. S. Trzciński, z Dynowa. K. Horodyski, z Żabiniec.

HOTEL FRANCUSKI. B. Skibniewski, z Balic. G. Głodziński, z Czerniowiec. A. Winterberg, z Wiednia. F. Wolf, z Wiednia. L. Diamant, z Wiednia.

HOTEL LANGA. K. Kopacz, zo Stanisławowa. A. Bryner, z Wiednia. I. Rosanis, z Czerniowiec. L. Metzger, z Stanisławowa. F. Finsterbach, z Sambora. S. Krechowiecki, z Warcza. P. Hilscher, z Rozdołu. W. Vollmann, z Wiednia.

HOTEL KUHNA. I. Futteter, z Tarnopola. A. Tarnawska, z Grzybowiec. I. Pasiut, z Żółtaniec. I. Fiałkowski, z Glinian.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 4. grudnia 1888 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	208 50	212 —
„ lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	208 50	212 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	278 50	282 50
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	99 75	100 75
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	102 90	104 —
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	94 25	95 25
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	101 —	102 —
„ „ „ 4-proc. w. a.	94 75	95 75
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. [illegible]	101 —	102 —
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	91 25	92 50
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. okr. [illegible]	96 20	97 20
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	90 —	91 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w [illegible]	— —	57 50
„ „ „ „ 4½% „ „ „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 —	105 30
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 25	105 —
„ „ „ 1883 4½% w. a.	93 —	94 —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	24 —
„ Stanisławowa	33 —	35 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 72	5 82
Dukat cesarski	5 74	5 84
Napoleondor	9 62	9 73
Półimperjał	10 —	10 10
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
„ „ papierowy	1 21½	1 23½
100 marek niemieckich	59 40	60 40

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 4. grudnia 1888 r. (godz. 1 min. 45 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	42 60	42 80
„ węgierskie banku kredytowego	300 —	301 —
„ Banku anglo-austrjackiego	113 75	114 —
„ Unionbanku	209 —	209 —
„ kolei Karola Ludwika	209 —	210 —
„ kolei północnej	244 50	244 —
„ kolei południowej (Lombardy)	99 —	99 50
„ Tramwaju	— —	— —
„ kolei państwowej	251 —	251 50
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	209 —	209 —
„ kolei węglersko-północn.-wschodniej	173 75	174 —
Losy komunalne wiedeńskie	144 —	144 25
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	94 —	95 90
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 —	104 25
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	194 —	194 25
Losy regulacji Cisy	125 —	125 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	216 50	217 —
Renta węgierska złota 4-proc.	100 40	100 65
Akcje Bankvereinu	97 25	98 —
Rosyjski rubel papierowy	1 22½	1 23¼
Renta węgierska papierowa	131 —	131 —
Akcje kredytowe	303 —	304 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondor	9 66	9 64

Berlin, dnia 4 grudnia 1888 r. (godz. 1 min. 45 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Rosyjski rubel papierowy	206 —	206 25
Akcje austrjackie kredytowe	158 50	158 50
Akcje kolei Karola Ludwika	88 20	88 —
Austrjackie banknoty	167 40	167 25
Akcje kolei południowej (Lombardy)	41 60	42 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	61 30	61 70

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Października 1888 r.	Pociąg posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·38	6·22
Z Czerniowiec	8·00		6·40	11·06
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna		3·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8·26		
Z Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]				5·58
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	11·05
Do Czerniowiec	9·20		9·50	10·08
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa i Zwardonia		8·10		
Do Stryja, Zagórza i Ławocznego		5·20		
Do Bełzca [Tomaszowa]				7·49
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	12·25	5·39	4·03	4·08
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·52	4·05	8·05	12·41

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 4. grudnia 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6·60—7·35	6·50—7·30	6·50—7·20	6·85—7·40
Żyto	5·30—5·70	5·10—5·35	5·10—5·50	4·70—5·15
Jęczmień	5·50—7·—	5·50—6·50	5·20—6·50	5·——6·75
Owies	5·60—6·10	5·50—6·—	5·40—5·95	5·——5·50
Groch	6·—10·—	5·75—10·—	5·70—9·50	4·40—9·—
Wyka	4·50—5·—	4·30—4·75	4·50—5·10	4·10—4·80
Rzepak	12·50—13·50	12·60—13·—	12·—13·30	10·—11·15
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	52·—62·—	50·—60·—	50·—60·—	35·—43·—
Konicz biała	40·—48·—	40·—47·—	37·—53·—	31·—35·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. —·— do —·—.

Okowita za 10.000 liter proc. loco Lwów złr. 13·75 do 14·—.

Rezerwa w handlu. Tylko banatka znajduje odbiorcę w szwajcarskich młynach. Usposobienie spokojne.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Premiowane własnych zbiorów wina Heygalja Tokajskie beczkami, z Mady butelkami we Lwowie nabywać można u właścicielki Wny Anny Neupauer, ul. Kochanowskiego 6. 1005

Bilety wizytowe. Za nadesłaniem 70 ct. w markach wysyła franko 100 biletów wizytowych drukowanych na pięknym białym grubym kartonie, za nadesłaniem zaś 1·50 również franko 100 biletów pięknie litografowanych znany handel papieru **Stanisława Köhlera,** ulica Batorego 28 we Lwowie. 1025

Poszukuje się **panny służącej,** Polki lub Niemki. Wymagany porządek, gruntowna zdolność w czesaniu, szyciu, i charakter łagodny. Bliższe szczegóły listownie J N. w Krechowie. 1027

Rządca dóbr wszechstronnie wykształcony z najchlubniejszemi poleceniami poszukuje odpowiedniej posady. Łaskawe wezwania pod D. rest. Chorostków. 1026

Ogrodnik, samotny, w starszym wieku, z dobremi rekomendacjami poszukuje obowiązku od 1. Stycznia 1889, w Galicji, w Królestwie Polskiem lub Wołyniu, wymaganie skromne; na żądanie może posłać odpis świadectw. Bliższa wiadomość u P. Michała Trznadla w Korczynie pod Krosnem. 1024

Panna lub wdowa z kaucją 500 złr. znajdzie natychmiast zajęcie w składzie płócien Kopernika 24. 1022

Nie prać w domu i nie męczyć się. Pralnia maszynami Iwanickiego pierze o wiele piękniej, prędzej i taniej jak w domu. Drobna bielizna po 1 cent. wszelka inna po 2 centy. Krochmalenie i farbowanie za 100 sztuk 50 ct. Łaskawe Panie raczą naocznie się przekonać. Zarząd ulica Krzywa 8. obok Banku hipotecznego. 983

Panna, lat 17, w języku polskim, niemieckim, w mowie i piśmie, oraz w rachunkach biegła, poszukuje posady kasjerki w handlu pod adresą: P. S. w Administracji „Dziennika Polskiego."

Kobieta w sile wieku, mogąca się wykazać chlubnem świadectwem, zdolna do prowadzenia miejskiego i wiejskiego gospodarstwa, do robót kobiecych, prowadzenia dzieci a nawet do pielęgnowania starszych lub chorych osób, poszukuje zaraz umieszczenia. Wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego."

Najpopularniejszą wyborową wypożyczalnią książek i nut jest Stanisława Köhlera l. 28 Batorego tuż naprzeciw Gimnazjum. Abonament 40 ct. Kaucja 1 złr. 1020

Wyborne tutki cygaretowe „hygieniczne" (1000 od 1 złr. 20 ct.) poleca fabryka Niemojewskiego Lwów, Rynek 25. 1023

Poszukuje się **wspólnika do wyrobu płócien krajowych,** które mają ogromny odbyt, z kapitałem od 10 do 50.000 złr., znaczne dochody zapewnione. Zgłoszenia przyjmuje D. Koźnierski, Lwów Kopernika l. 24. 1021

Mężczyzna w sile wieku, umiejący mówić, czytać i pisać po polsku i niemiecku; mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje zajęcia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego."

Doniesienie. Wózek dla chorych, garnitur mebli, piękne futra damskie i męskie, paltoty, futerka do polowania, szuby podróżne, marynarki ciepłe, kostiumy damskie, spodnie zimowe, pianina sandałowe, ariston i różna garderoba tanio do sprzedania u **Jaszczyszyna** Gmach Teatralny. 1013

Do roboty sukień damskich w domach prywatnych, poleca się renomowana w tym zawodzie osoba. Zgłoszenia pod „Praca" w Administracji „Dziennika"

Zgubiono! w drodze pomiędzy ulicą Batorego a Karola Ludwika **Miniaturę** (portret mężczyzny) oprawną w passepartout, rzetelny znalazca otrzyma 10 złr. nagrody w handlu Jana Bromilskiego, ul. Karola Ludwika 11. 1004

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka, we Lwowie, przy ulicy Kopernika liczba 9.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

4 pokoje z balkonem i kuchnią na I. piętrze, ulica Akademicka 28.

4 i 5 pokoi z przynależytościami. Zygmuntowska l. 17.

3 pokoje z werendą i kuchnią w parterze, ulica Długosza 3.

KAKAO w proszku (entölt)
wyborny w smaku a połowę tańszy jak holenderski w puszkach ¼ kilogr. i ⅛ kilogr. Cena 75 ct. i 40 ct.
poleca
parowa fabryka czekolady i cukrów deserowych
Henryka Tretera
Lwów, ul. Kopernika l. 8.
Pół kilo najwyborniejszych cukrów mięszanych w kilkudziesięciu gatunkach 1 złr. 20 ct.
Pół kilo karmelków mięszanych 75 centów.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą za zaliczką. 2792

Z własnej fabryki
ŚWIECE kościelne
woskowe i stearynowe
ŚWIECZKI
NA DRZEWKA
Bożego narodzenia
KWIATY do świec
BUKIETY wazonowe
na ołtarz
poleca najtaniej 2995
HANDEL
Fryderyka Schubutha
we Lwowie, Rynek l. 45.



L. Marek
Lwów, Rynek liczba 9. 2774
GŁÓWNY SKŁAD
FORTEPIANÓW, PIANIN i ORGANÓW.
Zastępstwo nadwornych fabryk: Bösendorfera, Heitzmana, Bechsteina, Wagnera, Feurieha, Ruandta, Lyra, Schreibera, Schmidta, Cramer Mayera, Osera i t. d.
Sprzedaż na raty po 15 złr. miesięcznie.
Ceny fabryczne z rabatem.
10-letnia gwarancja.
PIERWSZA KONCESJONOWANA
SZKOŁA MUZYCZNA.
I. Nauka gry na fortepianie w III. oddziałach. Od początków do wydoskonalenia gry w połączeniu z nauką śpiewu choralnego, zasad muzyki i harmonji.
II. Nauka śpiewu solowego w połączeniu z nauką deklamacji i mimiki.
Kursa przygotowawcze do występów koncertowych i teatralnych.

Dwadzieścia lat w jednym domu!

Bezwątpienia środek domowy, który tak długo w jednej rodzinie znajdywał zastosowanie, musi być dobrym. Wypadek taki ma miejsce z pewnym kotwicznym Pain-Expellerem, na co mamy dowody. Dalszą przyczyną zaufania, jakiem się środek ten cieszy, jest niezawodnie okoliczność, że wielu chorych, przepróbowawszy inne zachwalane leki przecież napowrót do doświadczonego Pain-Expellera powracają. Przekonali się oni przez porównanie, że Pain-Expeller w **reumatyźmie, podagrze,** łamaniu, a także w **zaziębieniach,** bólu głowy, zębów, krzyża, kolce itd. najpewniej pomaga; najcięższej przemijają bole zaraz po pierwszem natarciu. Umiarkowana cena 40 a względnie 70 kr. umożliwiają i niezamożnym nabycie tegoż; należy tylko wystrzegać się szkodliwych imitacyj i uważać za prawdziwy tylko Pain-Expeller zaopatrzony fabryczną marką „kotwicą". Na składzie prawie we wszystkich aptekach. Główny skład w aptece Dra. Richtera „pod złotym lwem" w Pradze, Mikulašk. nam. 7.

!!! Ważne dla Pań !!!
Na Gwiazdkę PODARKI
Hafty zaczęte i wykończone na kanwie, aksamicie i t. d.
Kosze na kwiaty, na papiery i inne wyroby koszykarskie rzeźby etc. etc. 2929
Po najtańszych cenach są do nabycia w wyłącznym Magazynie Rynek 15, I. piętro.

ZABAWKI
na podarunki św. Mikołaja
dla grzecznych dziatek poleca największy i najtańszy magazyn
HENRYKA MÜLLERA
we Lwowie ul. Halicka 6.
Łaskawe zlecenia z prowincji załatwiam odwrotną pocztą. 2973

W Nowym Sączu

jest realność przytykająca do dwóch ulic, z domem murowanym, parterowym, wolnym od podatku, składającym się z 2 pomieszkań z wszelkiemi wygodami i ogrodem 500□ obejmującym, z wolnej ręki do sprzedania.

Zgłoszenia przyjmuje sam właściciel N. D. 359 przy ulicy Długosza. 2968

ROGÓŻE kokosowe po 50, 75, 90 ct., 1·40 i wyżej.
CHODNIKI kokosowe po 90 ct., 1·10, 1·25 i wyżej
wielki transport
otrzymał 2884
MAGAZYN TAPET
A. KRZYSZTOFOWICZ
we Lwowie, plac Halicki l. 2.

!!! ŁYŻWY !!!

„Halifax" dobre para złr. 1·75.
„Halifax" bardzo dobre para złr. 2 i 2·50.
„Halifax" najnowsze polerowane z szerokiemi nożami para złr. 4.
„Halifax" niklowe para złr. 4 i 5·50.
„Halifax" damskie para złr. 2.
„Halifax" damskie, niklowe para złr. 4.
„Jackson Haynes" do umocowania stale do bucików para złr. 5·50.
„Mercur" śrubowane para złr. 4.
Żelazne, śrubowane, z rzemykami na przedzie złr. 1·25.
Rzemyki silne i eleganckie para 35 ct.

poleca: 2943
ANTONI HALSKI
HANDEL ŻELAZNY
we Lwowie, Plac Marjacki l. 9.

Handel
Karola Bałłabana
we Lwowie
poleca 2802 b
świeży transport
CHINSKO-ROSYJSKIEJ
HERBATY
ciemno naciągającej, wonnej i aromatycznej.

pół kilo Kongo cesarskiej	złr. 2·—
pół kilo Familijnej	złr. 3·—
pół kilo Melange	złr. 4·—
pół kilo Imperial	złr. 5·—
pół kilo Souchong w oryginalnem opakowaniu	złr. 4·—
pół kilo Wysiewek	złr. 1·50
pół kilo Wysiewek własnych	złr. 1·70
pół kilo angielskich ciast do herbat	złr 1·20

Główna wygrana ewent. 500.000 marek. | **Oznajmienie szczęścia!** | **Wygrane gwarantuje Państwo.**

Zaproszenie do udziału w szansach wygrania w wielkiej przez Państwo Hamburg gwarantowanej loterji pieniężnej, w której

9 miljonów 345,605 marek

z pewnością wygrane być muszą.

Wygrane tej korzystnej loterji pieniężnej, która według planu tylko 98.000 losów zawiera, są następujące, mianowicie:

Najwyższa wygrana wynosi ewent. **500,000 marek.**

Premja **300,000** marek	**103** wygran. po **3,000** marek
1 wygrana po **200,000** „	**206** wygran. po **2,000** „
1 wygrana po **100,000** „	**612** wygran. po **1,000** „
1 wygrana po **75,000** „	**888** wygran. po **500** „
1 wygrana po **70,000** „	**30** wygran. po **300** „
1 wygrana po **65,000** „	**127** wygran. po **200, 150** „
2 wygrane po **60,000** „	**30199** wygran. po **148** „
1 wygrana po **55,000** „	**7984** wygran. po **127** „
1 wygrana po **50,000** „	**100, 94** „
1 wygrana po **40,000** „	**8850** wygran. po **67** „
1 wygrana po **30,000** „	**40, 20** „
8 wygran. po **15,000** „	
26 wygran. po **10,000** „	itd. itd. ogółem **49,100** wygranych
56 wygran. po **5,000** „	

te wygrane przychodzą w kilku miesiącach w 7 oddziałach do stanowczego rozstrzygnięcia. Główna wygrana I. kl. **50.000** m., podwyższa się w II. kl. na **55.000** m., w III. kl. na **60.000** m., w IV. kl. na **65.000** m., w V. kl. na **70.000** m., w VI. kl. na **75.000** m., w VII. kl. na **200.000** m. i z prem. **300.000** m. ewentualnie na **500.000** m. Dla **pierwszego ciągnienia** wygranych urzędownie ustanowionego w dzień

kosztuje *13. grudnia b. r.*

Cały los oryginalny tylko 3 złr. 50 ct.
Pół losu oryginaln. tylko 1 złr. 75 ct.
Ćwierć losu orygin. tylko — złr. 90 ct.

Te przez państwo gwarantowane losy oryginalne, (żadne zakazane promesy) z dołączeniem planu oryginalnego rozsełają się za frankowaną przesyłką gotówki do najdalszych okolic. Każdy udział biorący otrzymuje odemnie po ciągnieniu natychmiast urzędową listę ciągnienia. Plan z herbem państwa, w którym uwidocznione są wkładki i rozdział wygranych na 7 klas, rozsyłam z góry gratis.

Wypłata i rozsełka pieniędzy wygranych następuje przezemnie wprost interesantom natychmiast i pod największą dyskrecją.

☞ Każde zamówienie można pojedyńczo za pomocą przekazu pocztowego uskutecznić, albo za pomocą rekomendowanego listu. ☜

☞ **Uprasza się z zleceniami ze względu na bliskie ciągnienie udawać się zaraz, jednak tylko**

do dnia 13. grudnia b. r.

z zaufaniem do 2859

Samuela Heckscher senr., Bankiera i właścic. kantoru wekslowego w Hamburgu.

ST. WOJCIECHOWSKI
róg ulicy Chorążczyzny liczba 6
poleca
oprócz towarów korzennych, Win i delikatesów
swoje
Pokoje do śniadań
w których prócz wszelkiego rodzaju marynat, kawioru astrachańskiego, wszelkich wędlin, także i **gorące przekąski** dostać można oraz znane z dobroci *tylko prawdziwe*
PIWO PILZNEŃSKIE
o właściwej temperaturze — i wyborny
Porter angielski musujący. 2901

L. 7012. 2998

KONKURS.

Gmina miasta Drohobycza postanowiwszy administrować miejską propinację gorzałczaną począwszy od 1. stycznia 1889 przez jeden rok we własnym zarządzie poszukuje na ustanowioną posadę „Zarządcy" z płacą o rocznych 1000 złr. fachowej osobistości.

Podania opatrzone rekomendacją władzy miejscowej zamieszkania petenta wnosić należy do Magistratu tutejszego najdalej do dnia 15. grudnia 1888.

Magistrat Drohobycz
dnia 1. grudnia 1888.

NA ZIMĘ! bawełniane, wełniane i jedwabne trykotowe towary oraz wybór pledów

Skład komisowy Jaegera normalnej bielizny z uznanej pierwszorzędnej fabryki FRYDER. REDLICHA w Bernie

Płótna, stołową bieliznę, gotową bieliznę dla mężczyzn, pończoch, skarpetek, także pończoszki dla dzieci, Deszczochrony, krawatki, mansziety i kołnierzyki

Poleca Handel 2809
F. S. BARDASZA
we Lwowie,
vis-a-vis kościoła Katedralnego
Ceny fabryczne.

Wełniane, angielskie kamizelki z rękawami, pończochy myśliwskie, jedwabne chustki (cachenez).

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom,** t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim **twardym naroślom skórnym. Skutek poręcza się. Cena 1 pudełeczka 60 ct. w. a.** przy posyłce pocztą 10 ct. więcej.

Główny skład rozsyłkowy:

Apteka L. Schwenka w Meidling b. Wien.

Prawdziwe do nabycia we **Lwowie** u P. Mikolascha, H. Blumenfelda; w **Krakowie** u C. Wiśniewskiego, H. Kowalskiego, W. Bełdowskiego, W Redyka, C. Stockmara, J. Trauczyńskiego, S. Rosnera; w **Stanisławowie** u J. Macury, A. Amirowicza; w **Przemyślu** u L. Nahlika; w **Brodach** u A Lubiera, M. Kullaka; w **Kopyczyńcach** u M. Redera; w **Kołomyi** u A. Sidorowicza; w **Tarnowie** u M. Adlera; w **Czerniowcach** u W. v. Altha. **Radowcach** u J. v. Rossignon; w **Sokalu** u E. Wysoczańskiego; w **Stanisławowie** u A. Strzemeckiego; w **Jarosławiu** u J. Rehma.

Prawdziwe tylko wtedy, jeśli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem; należy na to uważać i żądać wyraźnie: **L. Lusera Plaster dla turystów.** 903

Plaster ten nabyć można tylko w jednej wielkości po 60 ct.

Bittnera Gicht Fluid

(Płyn gośćcowy)

Płyn roślinny, eteryczno-balsamiczny, przygotowany według własnej metody z roślin leczniczych, jakoto *Thymus alpinus, Arnica montana, Valeriana celtica, Turiones pini* i innych skutecznych roślin alpejskich, który się od wielu dziesiątek lat okazał jako dobry i szybko działający środek leczniczy w następujących chorobach:

1. **Gośćcu,**
2. **Reumatyzmie stawów i muszkułów,**
3. **Sztywności muszkułów i ścięgień,** 2999
4. **Ischias,**
5. **Cierpienia krzyża i rdzenia pacierzowego,**
6. **Skręceniach,**
7. **Wczesnej słabości i połączonych z nią cierpieniach.**

Działanie tego **Bittnera Gicht-Fluidu,** używanego tylko zewnętrznie do nacierania, jest niespodziewane. Czasami znika złe, które się wszelkim innym środkom opierało przy użyciu Gicht Fluidu natychmiast.

Rozumie się, że kilkoletnie głęboko zakorzenione cierpienia, wymagają dłuższej kuracji. Zwraca się uwagę, że użycie **Bittnera Gicht-Fluidu,** niepozostawia żadnych złych skutków, jakoto Erysteme lub czerwoność, jak to ma miejsce w innych nacieraniach, zawierające ciężkie środki, lecz częstokroć użycie Fluida działa zbawiennie na skórę.

☞ **Flaszka Bittnera Gicht-Fluidu kosztuje 50 ct.** ☜

Pocztą nierozsyła się mniej niż dwie flaszki. Pocztowa rozsyłka za pobraniem codziennie przez

główny skład w aptece JULIUSZA BITTNERA
w Gloggnitz (Niższa Austrja)
Skład we Lwowie w aptece Piotra Mikolascha.

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE

w Radymnie

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje wyroby powroźnicze: 2769

Postronki do szli i chomąt, lice, szle parciane i w skórę obszyte, naszelniki z łańcuchami, uździenice, krowiaki i wołowody, linewki i pawężniki do wozów, liny do kafaru, gorzelni, kopalń i ciągnienia ciężaru, sznury do bielizny, szpagat różnej grubości. Gurty tapicerskie konopne i jutowe. Hamaki (Hängemathen). sieci różnego rodzaju do rybołowstwa i polowania, siatki na konie (maski) od much.

Na szczególniejszą uwagę zasługują nasze bardzo tanie chodniki szpagatowe na wschody i korytarze, przewyższające pod każdym względem wszystkie tego rodzaju wyroby fabryczne z kokosu i juty, pasy maszynowe tańsze o 50% od skórzanych a wiele od nich silniejsze i gurty do obijania wózków, trwalsze od wszelkich tego rodzaju wyrobów koszykarskich.

Oprócz powyższych wyrabiamy wszystko co w zakres powroźnictwa należy po cenach jak najumiarkowańszych.

☞ Cenniki na żądanie darmo i opłatnie. ☜

Dyrektor:
Ks. Leon Pastor.

Ciągnienie 15. grudnia 1888.
PROMESY
na
3% Losy austrjackiego Zakładu kredyt. ziemskiego
z główną wygraną
50.000 złr. w. a.
☞ sprzedają po 50 centów i stempel 50 centów ☜
SOKAL i LILIEN
dom bankowy i kantor wymiany.
☞ Zlecenia z prowincji wykonujemy bezzwłocznie **nie** doliczając prowizji *a na żądanie za zaliczką.* ☜ 2989

DRUKARNIA
„DZIENNIKA POLSKIEGO"
została przeniesioną
do kamienicy Wgo Kiselki
róg pl. Marjackiego i ul. Kopernika l. 6 i 7.

APTEKA POD SREBRNYM ORŁEM

Zygmunta Ruckera
we Lwowie
poleca znakomite środki celem utrzymania jamy ustnej w absolutnej czystości, usunięcia z niej nieprzyjemnej woni i smaku i ochronienia zębów przed próchnieniem i psuciem
jakoto
Wodę salicylową lub anaterynową
w buteleczkach po 40 ct.
Proszek do zębów salicylowy lub miętowy
w szkatułkach po 25 i 35 ct. 2959 e

HENRYK SCHMITT
ŻYCIORYS
przez
WALENTEGO ĆWIKA
LWÓW 1888.
Cena 1 złr. 40 ct.
Skład w księgarni
GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA
WE LWOWIE.

Ostrzeżenie przeciw podrabiaczom.

Pastilles de TAMAR INDIEN GRILLON

Owoc przeczyszczający, orzeźwiający
PRZECIW
ZATWARDZENIU
i słabościom które mu towarzyszą jako to: KRWAWNICOM, ŻÓŁCI, BRAKOWI APETYTU, DOLEGLIWOŚCIOM ŻOŁĄDKA I KISZEK i.t.d.

Bardzo przyjemny do zażywania, — nie zawiéra w sobie żadnej cząstki drażniącej, — bierze się nie zmieniając w niczém ani przywyknień ani zatrudnień codziennych.

Niezbędny i nieszkodliwy nawet kobiétom brzemiennym, położnicom, dzieciom i starcom. Sprzedaje się we wszystkich składach materyałów aptecznych i w aptekach.

Paris, E. Grillon, 27, rue Rambuteau.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzywil. galic.
AKCYJNEGO BANKU HIPOTECZNEGO
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi
5% Listy hipoteczne,
jako też
5% Premiowane Listy hipoteczne,
które według prawa z dnia 1. lipca 1868 (Dz. P. P. 38 Nr. 93) i najwyż. postan. z dnia 17. grudnia 1871 r., mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja
są w tym kantorze do nabycia.
☞ Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 2768

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego."